



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok X, nr 10 (239)

Wilno, 16-31 maja 1999

K KREDYT BANK PBI S.A.

LOKATY TERMINOWE

	LTL	USD
1 m.	5.10%	3.70%
3 m.	8.10%	5.20%
6 m.	8.60%	5.70%
12 m.	9.10%	6.00%

Ul. Liejkylos 3/1, Wilno,
tel. 79 11 03, 79 10 72

W numerze:

- Szósty „Maj nad Wilią” ❶ ❷ ❸
- Listy, fakty, opinie ❹
- Syberyjski Kościół ❺
- Zakochany w fizyce ❻
- Cyganie obok nas ❼
- Orzeszkowa i Litwini ❽
- Rok Chopinowski ❾
- Felietony Ósmej Strony ❿

Z tygodnia na tydzień

❖ 3 maja Gediminas Vagnorius wręczył Valdasowi Adamkowi oświadczenie o swej dymisji. Prezydent przyjął dymisję i czasowo pełnić obowiązki premiera polecił ministrowi pracy i spraw społecznych Irenie Degutienė.

❖ 30 kwietnia delegacja przedstawicieli Rządu i Sejmu RL na czele z wicemarszałkiem Audriusem Kubiliusem odwiedziła Gimnazjum 11 Marca w Puńsku i inne litewskie placówki oświatowe na Suwalszczyźnie. Rozważano możliwość utworzenia litewskiego gimnazjum w Sejnach.

❖ Valdas Adamkus gościł prezydenta Słowenii Milana Kučana. Prezydenci rozmawiali głównie o stosunkach dwustronnych i członkostwie w Unii Europejskiej oraz NATO. Poruszono temat Kosowa.

❖ Ambasada Rosji wystosowała notę zapytaniem o cele i organizatorów mającego miejsce w Wilnie seminarium o sytuacji w Czeczenii. Udział w nim brało wielu przedstawicieli władz Litwy, w tym posłowie Sejmu RL.

❖ Wileński Sąd Okręgowy zakończył sprawę trzech „obrońców ludu” z rejonu jezioroskiego — Kirila Kurakina, Jonasa Sakalysa i Petrasa Bartasievičiusa, którzy w maju 1945 r. nieopodal Jezioros rozstrzelali rodzinę z nieletnią córką i starcami. K. Kurakin został skazany na 4 lata pozbawienia wolności, pozostali — na 2.

❖ Aleksander Łukaszenko wystosował list do Valdasu Adamkusa w sprawie b. przywódcy KPL(KPZR) Mykolasa Burokevičiusa, który odbywa wyrok w więzieniu na Łukiszczach jako sprawca krwawych wydarzeń 13 stycznia 1991 r. Szef białoruskiego państwa pragnie zabrać 71-letniego M. Burokevičiusa do szpitala w Mińsku na leczenie, a później zwrócić go Litwie, jako że „Białoruś również ponosi moralną odpowiedzialność za los tego człowieka”.

❖ Ambasada USA w Wilnie pragnie jak najwcześniej nabyć kamienicę wokół swej siedziby. W ten sposób dąży do odizolowania się od reszty miasta w ochronie przed ewentualnymi aktami terrorystycznymi.

❖ 6 maja blisko tysiąc kierowców autobusowej i trolejbusowej zajeżdża Wilna protestowało, organizując pochód Al. Giedymina przeciwko niewystarczającemu finansowaniu tych przedsiębiorstw, jak też przeciwko opóźnieniom w wypłacaniu gaz.

❖ 14-15 maja w Krakowie obradowało Litewsko-Polskie Zgromadzenie Parlamentarne. Głównym tematem obrad — dwustronne kontakty w dziedzinie oświaty i kultury.

❖ Liderka Partii Kobiet (Nowej Demokracji) Kazimiera Prunskienė przeprowadziła wspólne rozmowy z przywódcą Nowego Związku Arturusem Paulauskase o możliwościach połączenia tych dwóch organizacji politycznych.

❖ Prezydent podpisał przyjętą przez Sejm Ustawę o prywatyzacji Banku Rolnego Litwy. Ministerstwo Finansów, po nieudanej próbie sprzedaży banku w ub. roku, zmniejszyło w nim udział kapitału państwowego i wkrótce ponownie spróbuje go sprzedać. Wśród ubiegłorocznych nabywców był również polski Bank Handlowy.

❖ W Ośrodku Wystawowym „Litexpo” od 4 do 7 maja po raz ósmy odbyły się targi „AgroBalt 99”. Tradycyjnie przedstawiono na nich produkcję rolną oraz technologie przemysłu spożywczego.

❖ Również z udziałem firm polskich w hotelu „Lietuva” miało miejsce seminarium „Agropack 99”. W 1998 r. obroty handlowe między Polską a Litwą wzrosły o 20 proc.

❖ Na wileńskim Placu Katedralnym jest wymieniana tradycja chodników nawierzchnia na granitową, odbywają się również badania archeologiczne.

❖ Instytut Polski oraz Fundacja Kiprasa Petrauskasa i Fiordora Szaląpina 7 maja w Akademii Muzycznej zorganizowały koncert z okazji 150. rocznicy urodzin ucznia Stanisława Moniuszki, słynnego rosyjskiego basu Stanisława Gabła (1849-1924).

❖ Również z inicjatywą Instytutu Polskiego do Galerii Obrzędów przy ul. Wielkiej (d. Pałac Chodkiewiczów) została wprowadzona wystawa srebra „Amulety”.

❖ 23 maja w Niemcynynie odbędzie się tradycyjny festyn „Kwiaty Polskie”.



Poezja przy ognisku. Podczas majówki w Borejkowszczyźnie wiersze czyta lotewski poeta Herman Margers Majewski
Fot. Bronisława Kondratowicz

Na Ziemi Poezji i Muzyki

To było piękne Święto Poezji. Tegoroczny „Maj nad Wilią” rozpoczął się wcześniej, niż dotychczasowe. Dzięki temu goście imprezy mieli okazję uczestniczyć w obchodach Święta Konstytucji 3 Maja — być w tym dniu na Cmentarzu na Rossie, uczestniczyć w wystawach i koncertach. Dla wielu z nich wielkim przeżyciem był udział we Mszy św. w intencji Rzeczypospolitej w kościele św. Ducha.

Wcześniejse terminy Spotkań pozwoliły naszym gościom 5 maja obchodzić razem 180. rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki. A obok tej rocznicy — 190-lecie urodzin Juliusza Słowackiego i 200-lecie urodzin Aleksandra Puszkina, którym to jubileuszom „Maj nad Wilią” był dedykowany, zaś jego hasłem stały się słowa: „Na Ziemi Poezji i Muzyki”.

Na Spotkania Poetyckie przybyli goście z zagranicy: prof. Florian Śmieja z Kanady — poeta, literaturoznawca oraz tłumacz literatury iberoamerykańskiej; Renata Schmidgall z Niemiec — poetka, tłumaczka literatury polskiej; Herman Margers Majewski — poeta i tłumacz (m.in. Mickiewicza i Miłosza) z Łotwy; Michal Wołosewicz z Białorusi oraz szereg poetów z Polski — Irena Wysockowska (Opole), Henryk Szylkin (Zielona Góra), Jacek Lubart-Krzysica (Kraków), Aleksander Nawrocki i Eryk Habowski (Warszawa), Marek Czuku (Łódź) oraz Tadeusz Korabowicz (Lublin).

Tę przed rozpoczęciem imprezy, w ostatniej chwili od Sigisasy Birgelsa, poety litewskiego z Puńska dostaliśmy fak następującej treści: „Z przykrością zawi-

damiam, że, niestety, nie będę mógł uczestniczyć w VI Międzynarodowych Spotkaniach Poetyckich „Maj nad Wilią”. Dziękuję za zaproszenie. Może następnym razem”. Z powodów osobistych nie mogli przybyć Sokrat Janowicz z Krynek k. Białegostoku oraz Selim Chabiziewicz z Gdańska. Stanisławowi Szewczenko z Kijowa nie udało się załatwić wizy wjazdowej na Litwę.

Nasi przyjaciele z Polski reprezentowali różne miasta, różne pokolenia i różną przynależność do związków twórczych. Za wyjątkiem trzech osób, wszyscy byli po raz pierwszy na „Maju nad Wilią”. Kilka słów o „weteranach”. Uczestnikiem wszystkich Spotkań Poetyckich był H. Szylkin. Urodzony na Litwie, ma tu wiele przyjaciół literackich, twórcą liczącej 10 tomików „Biblioteki Wileńskiej”, działacz na niwie pomocy Wileńszczyźnie — i tym razem przybył z darami dla uczniów.

Zasługi wydawnicze wobec wileńskiego „Maju” J. Lubart-Krzysica (trzykrotny udział w „Maju”) oraz A. Nawrocki (dwukrotnie w Wilnie), twórcą „Antologii tysiąclecia”, hongarysta i wydawca, redaktor naczelny pisma „Poezja”.

Z przyjemnością przedstawiamy tych, którzy przybyli po raz

pierwszy. Tadeusz Korabowicz (Tadej Karabowicz) ma zasługi w przekładach literatury ukraińskiej w Polsce. Autor kilku tomików wierszy. Wychowany w Łodzi Marek Czuku pisze po polsku, ale dzięki ojcu-Albanczykowi bliska mu świadomość wielokulturowości. Młody prawnik Eryk Habowski to też ciekawa osobowość: prawnik, socjolog, japonista.

W ciągu kilku dni wszystkich łączyło Słowo. Ale nie tylko. Poeci w czasie wernisażu wystawy Włodzimierza Gołuba i biesiad w Galerii Polskiej mieli okazję obcowania ze sztuką plastyczną i artystami — malarzami. Każdego dnia odbywały się recitale muzyczne — z balladami wystąpił Luba Nazarenko i Anna Pożlewiec, poezję śpiewaną zaprezentował zespół „Wilniuki” pod kierownictwem Grzegorza Jurgielewicz, uczestnicy obecni byli na koncercie Chóru Górnicego z Lubina oraz na wielu innych imprezach, odbywających się w ramach Dni Polskich, do których włączono również były Międzynarodowe Spotkania Poetyckie organizowane przez redakcję „Znad Wilii”, redakcyjną galerię oraz polskich poetów Wilna.

Relacja z imprezy, jak też fotoreportaż, na str. 4-5.

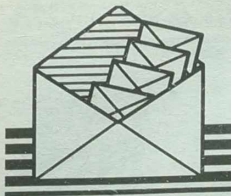
Szanowni Czytelnicy

Przyjmowana jest prenumerata na II półrocze br. na Litwie. Uprzejmie informujemy, że „Znad Wilii” pozostaje nadal dwutygodnikiem, ukazującym się w przyszłości razem z piątkowym wydaniem dziennika „Kurier Wileński” (dwa razy na miesiąc). W tej chwili poszukiwamy są możliwości przejścia na cykl cotygodniowy. Jeśli uda się ten problem pozytywnie rozwiązać — wygra prenumerator.

Nasz indeks: 0255. Cena prenumeraty na miesiąc — 3,90 Lt, na trzy miesiące — 11,70 Lt, na pół roku — 23,40 Lt.

Warunki prenumeraty znajdują Państwo w wykazach urzędowych pod hasłem „Kurier Wileński” — „Znad Wilii”.





Halo, Alaska

Spółka, władająca telefonami, kaže sobie nie słono płacić za rozmowy międzykrajowe i międzymiastowe. Niby wieczorem i w dni wolne mamy taryfę ulgową, to w rachunkach trudno określić, czy ta taryfa tak naprawdę działa.

Przy dzisiejszych, częstych zmianach numerów telefonicznych, powstawaniu nowych firm, często dzwoniemy na informację: 09. Zdać sobie sprawę, że zaciągających tej informacji wielu i niekiedy trzeba poczekać, słuchając w słuchawce nastrojowej muzyki. Ale żeby w dni wolne od pracy i w późnych godzinach wieczornych nie można było połączyć się za pomocą razem — w to wątpliwe!

W ten niby niewinny sposób „Lietuvos telekomas” całkiem niezłe sobie dorabia, a placiny my wszyscy. Dlatego słusznie pisze autor felietonu („Z.W.”, 8/99) w postscriptum do „Podglądów” — 9/99, że jedynym wyjściem w tej sytuacji może być obecność innych firm. To skandal, że w tak biednym kraju jak Litwa, usługi telefoniczne są znacznie droższe, niż w krajach „bogatszych”.

Maria Symonowicz
Wilno

My, Polacy, z ZPL-u

Tomasz Bończa („Z.W.”, 9/99) popełnił błąd, jeżeli chodzi o datę powstania Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie (przekształconego następnie w Związek Polaków na Litwie). To było nie w 1987 roku, lecz w maju 1988, a więc na trzy lata przed proklamowaniem niepodległości na Litwie.

Poza tym — z bólem serca — trzeba przyznać rację autorowi: ZPL w ciągu lat niewyścześnie zostania podstawową organizacją społeczną Polaków, aż dośzedł do stanu aktualnego — będąc faktycznie organizacją rozbudowaną i działającą jedynie w „dołach”, gdzie pozostali aktywni prezesi. „Góra”, niestety, nie świeci przykładem konsolidacji, faktycznie nie ma koncepcji jednoczenia wokół siebie ludzi. Zła polityka kierownictwa sprawiła, że ZPL-owi zabrakło filarów, odeszli najlepší.

Pozostali oczekiwania na Dom Polski — przekazuje go w odpowiedniej rece (na mocy konkursu!) jest jeszcze szansa sprawienia, żeby Polacy byli razem, żeby przyszli tu wszyscy. A szczególnie ci, którzy mogą wokół siebie jednoczyć innych, mają sukcesy w określonych dziedzinach i dalecy są od amatorszczyzny, czy tworzenia getta. Z szacunkiem i nadzieją

WM.
Wilno

Ślowski — w cieniu

Ubiegłoroczna 200. rocznica urodzin A. Mickiewicza przyniesła ważne rocznice tegoroczne. W prasie mało o jubileuszu, prawda, „nieokrąglą” J.Ślowskiego. A jest to okazja przypomnienia m.in. o wileńskich kartach życia poety, które nie są tak postrzegane w Wilnie, jak w wypadku Mickiewicza, choć autor poematu „Mindowe” wiele miejsca w swej twórczości poświęcił Litwie. Myślę, że warto te karty czytelnikowi przybliżyć, choćby pośrednio, poprzez „ruszczykowskie przenikanie w arkana fantazji Ślowskiego” („Z.W.”, 9/99).

Takich „przenikań” w Wilnie dużo i są one mniej znane w Polsce. A więc, warto o nie wspomnieć się. Pozdrowienia dla Redakcji.

Stefan Jaroński
Szczecin, Polska

Gorąca linia

Druka Czeczenia?

Siedem tygodni już trwa wojna. Ponad tysiąc zabitych, kilka razy tyle rannych, ponad 600 tysięcy uchodźców i ogromna dewastacja kraju. Dziś kosztuje niszczenie, a ile kosztować będzie odbudowa?

Pytanie to odsuwa się na dalszy plan. Ani NATO zapewne nie wierzy w szybkie rozwiązanie konfliktu, ani Belgrad myśli spełnić postawione mu warunki. Znosi się więc na przewlekłą ofensywę lądową i dalsze ofensywy w kraju, gdzie nawet „krzaki mogą strzelać”. Czyżby Jugosławia w samym centrum Europy miała stać się drugą Czeczenią?

Tymczasem w wyniku pomyłek przy bombardowaniu giną ludzie, konflikt zaognił się. Sytuacja skom-

plikowała się w wyniku zombardowania ambasady Chin, kontekst niezadowolona potęgą wciąż Rosja, która szuka swego miejsca w incydencie. Wykazuje on, iż świat, bogaty w liczne tragedie wojenne, u schyłku XX wieku, z użyciem siły nie potrafi rozwiązać problemów etnicznych tak małego kraju, jakim jest Jugosławia. Powstają więc pytania: jak skuteczne są mechanizmy usiłujące powstrzymać szaleństwo w jakimś regionie świata? Gdzie mamy do czynienia ze „sprawą wewnętrzną” jakiegoś kraju, a gdzie stanowi ona ogólnoludzki wymiar?

Na przykładzie Jugosławii odpowiedzieć na te pytania nie sposób.

R.M.

Na marginesie wystaw

Dlaczego nie ma polskich sklepów?

W Wilnie w Ośrodku Wystawowym „Litexpo” po raz ósmy odbyły się Międzynarodowe Targi Rolnicze „AgroBalt ’99”. Swe stoiska posiadało ponad 700 firm z 31 krajów. Tradycyjnie wśród nich były firmy polskie. Ich przedstawiciele wyjeżdżali z nadzieją, że rozmowy wstępne poprzedzą kolejne kroki, prowadzące do konkretnej współpracy z partnerami na Litwie.

Oglądając atrakcyjne oferty firm polskich, nie mogłem oprzeć się pytaniu: dlaczego mając sklepy z ubiorem włoskim, ubraniami tureckimi i indyjskimi, kosmetykami francuskimi, meblami szwedzkimi, lekarstwami niemieckimi, nie mówią o sklepach po-

szczególnych firm, nie udało się nikomu założyć duży („prawdziwy”) sklep np. o nazwie „Żywność Polska” albo „Moda Polska”, albo „Meble Polskie”?

Dlaczego właśnie wybrałem takie branże? Sprawa prosta — żywność w Polsce jest tańsza co najmniej 1,5 raza od naszej, a posiada wysoką jakość. Jestem pewien, że jeden w mieście elegancji supersam, gdzie wystarczyłoby polskie — od słodczy, po wyroby mięsne, nabiał, warzywa, owoce i alkohole — cieszyłby się powodzeniem. A obuwie, ubrania i meble? Dwa razy tańsze w Polsce przy wszystkich podatkach i akcyzach też by na swoje wyszły.

Tomasz Bończa

Tekst Konstytucji 3 Maja po litewsku!

Ukazujący się w Wilnie tygodnik „Šiaurės Atėnai” („Ateny Północny”) w nr 17(458) zamieścił po litewsku tekst Konstytucji 3 Maja w oryginalnej pisowni tamtego okresu. Litewski tekst Konstytucji 3 Maja, chemy tego czy nie, prawdziwy fundament obecnej państwowości, którego wszel-

kimi sposobami starano się unikać, a jeszcze lepiej — przemilczeć — pisze gazeta i dodaje, że obecnie opublikowana w ówczesnym litewskim języku konstytucja była pierwszą w Europie demokratyczną konstytucją i drugą na świecie.

J.Sz.

Podziękowanie

Komitet organizacyjny I edycji konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży z Łotwy i Litwy serdecznie dziękuje członkowi jury: Alicji Rybalko, Romualdowi Mieczkowskiemu oraz Józefowi Zsostakowskiemu za sprawdzenie i ocenę prac konkursowych oraz serce, tak dla nas ważne i potrzebne.

Z całego serca dziękujemy, życzymy wszelkiej pomyślności w życiu.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

Franciszek Żeromski,
dyrektor II Szkoły Średniej w Landwarowie w rejonie trockim

Debiutancka wystawa



Autor swej pierwszej wystawy z konsulem generalnym RP, prof. Mieczysławem Jackiewiczem

Fot. Jerzy Karpowicz

W Konsulacie Generalnym RP w Wilnie stała mała miejscowa wystawa plastyczne. Niedawno prezentowano tam prace z kolekcji Polskiej Galerii Artystycznej, obecnie czynna jest debiutancka wystawa ucznia Niemieckiej Szkoły Średniej Romka Zosana, 15-letni miłośnik malarstwa przedstawia głównie pejzaże, wykonane gwaszem i akwarelami, są też rysunki. W czasie otwarcia wystawy zapada propozycja, żeby PGA sprawowała patronat nad „małą galerią” mieszającą się w siedzibie konsultu, ze szczególnym uwzględnieniem młodych twórców.

WM.

5 pytań do mer rejonu wileńskiego Leokadii Janušauskienė

Wiosenne kłopoty

— Czym żyje wiosną najbliższej Wilna położony rejon, którym kieruje Pani?

— Tymi troskami, co i wsiwskie samorządy. Zbiegamy o pozyskanie planowanych środków z budżetu. W tym roku jesteśmy bardzo niedofinansowani. Na pierwszy kwartał zabrakło nam aż 4 mln litów, co stanowi czwartą część budżetu. Jest to znaczna kwota, staramy się więc jakoś wyjść z tej kłopotliwej sytuacji. Prawda, jest to problem, dotyczący w tym okresie całego państwa, ale i mający swoją osobliwość: nasz samorząd jest najgorzej finansowany — jeśli średnio na jednego mieszkańca w kraju przypada z budżetu 953 litów, to w naszym rejonie, otaczającym stolicę — tylko 775. Na ten rok brakuje 13 mln litów. Ale myślę, że wybrniemy z tej sytuacji, oszczędzając i racjonalnie gospodarując.

Które dziedziny najbardziej cierpią?

— Gospodarka komunalna, potrzebująca remontów, placówek oświatowe i kulturalne.

— Wiosną tradycyjnie mówimy o rolnictwie. I o kłopotach z nim związanych.

— Niedawno w Samorządzie z udziałem władz powiatu odbył się dzień przyjęć mieszkańców w sprawie zwrotu osiem. Przybyło bardzo dużo osób, które są niezadowolone z jego przebiegu. Trzeba podkreślić, że ziemię w rejonie wileńskim zwraca się nie szybko, niż w innych latach.

Jakie są przyczyny tego?

— Przyczyny są wyszukawane bardzo różne: brak odpowied-



Fot. Marian Paluszkievicz

nich dokumentów, zaświadczeń notarialnych. Jest to gra na zwłokę. Ziemia jest tu bardzo droga i im zostanie mniej spadkobierców, tym więcej jej zostanie do manipulacji dla innych.

Planowany jest nowy podział administracyjny.

— Nikt nie wie, co to zmienić. Poza tym nie słucha się opinii zainteresowanych. W sondażu na temat nowego podziału ponad 50 procent ludności rejonu opowiedziało się przeciwko jego wprowadzeniu. Mówi się, że siedzibę władz samorządowych ma się lokować w Niemenczynie. Sprzeciw przeciw podziałowi rejonu wileńskiego nie są brane pod uwagę, choć jest ustawa o samorządach, która mówi, że wszystkie zmiany terytorialne muszą być uzgodnione z Radą Samorządu. Ja bym powiedziała — ani ze strony politycznej, ani ekonomicznej reforma ta nie jest przygotowana.

Rozmawiał:
Romuald Mieczkowski

O sztuce wędrowania

„Turystyka jako źródło przemian społecznych i ekonomicznych” — to temat konferencji naukowej zorganizowanej przez Wszechnicę Świętokrzyską w Kielcach oraz Universitas Studiorum Polona Vilnensis (Uniwersytet Polski w Wilnie). Odbyła się ona 1 maja. Wzięli udział naukowcy z wyżej wymienionych zakładów naukowych, jak też z Akademii Wychowania Fizycznego Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Wileńskiej Uniwersytetu Technicznego im. Giedymina, Wileńskiej Pomaturalnej Szkoły Rolniczej oraz pracownicy Działu Kultury i Sztuki Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Rektor Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach, prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk powie-

dział, że kontakty akademickie rozpoczęto od konferencji na temat turystyki, ponieważ na uczelni istnieje kierunek wychowanie fizyczne i turystyka, aby organizować obozy sportowe, wymiana środków, wszystko to, co mieści się w pojęciu europeizacji państw, narodów. Natomiast prof. dr hab. Janusz Zdebski, reprezentujący Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie, mówił o popularyzacji agroturystyki, jej perspektywach. W warunkach wejścia Polski do Unii Europejskiej przemysł agroturystyczny jest jedną szansą rozwoju. Konferencja jest okazją do „burzy mózgów”. W tej chwili mamy jedną naukę, naukę światową. Im więcej tych kontaktów, tym lepiej dla nauki.

Józef Zsostakowski

III Konkurs Piosenki Polskiej na Litwie

W br. Radio „Znad Wilii” już po raz trzeci organizuje konkurs piosenki polskiej na Litwie. Do udziału zgłosiło się 45 osób. W poprzednich latach liczba uczestników wyglądała następująco: 1997 — 53, 1998 — 26.

W konkursie biorą udział przeważnie soliści, nie brakuje jednak duetów, kwartetów lub całych zespołów. Uczestnikami są młodzi ludzie w wieku od 14 do 25 lat, którzy lubią śpiewać i robią to przy każdej nadarzającej się okazji, bądź planują swój los związać z piosenką na poważnie. W konkursie biorą udział nie tylko doświadczeni artyści, wypróbowane zespoły, lecz i uczestnicy, którzy po raz pierwszy staną na scenie.

Idea konkursu należy do Związku Polskich Autorów i Kompozytorów, działającego przy Minister-

stwie Kultury i Sztuki RP, który jest niezmiennym współorganizatorem imprezy.

Celem konkursu jest wynalezienie młodzieży uzdolnionej muzycznie oraz pomoc jej w rozwinięciu talentu, bowiem zwycięzca konkursu w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki RP co roku wyjeżdżają do Polski na Warsztaty Muzyczne.

Konkurs Piosenki Polskiej odbywa się w dwóch etapach: eliminacje i finał. W tym roku eliminacje odbyły się 8 maja w szkole Jana Pawła II w Wilnie.

Finał — 16 maja o godz. 16.00 w Pałacu Kultury i Sportu MSW w Wilnie. Dla uatrakcyjnienia imprezy do Wilna przybędzie znakomity polski aktor, satyryk, artysta Bohdan Łazuka, który wystąpi z ponad godzinnym programem rozrywkowym.

Religia w Rosji Syberyjski Kościół

Z księdzem Jarosławem Mitrzakiem z parafii
Jekaterynberskiej rozmawia Adam Bobryk

— Ksiądz urodził się i wychował w Polsce. Dlaczego więc zapadła decyzja o wyjeździe na Syberię?

— Myśl o wyjeździe przyszła nieoczekiwanie i zrodziła się pod wpływem rozmowy z ks. Kazimierzem Józwickim, pracującym w Tomsku. Opowiadając o swojej pracy, stwierdził on między innymi, że na tych wielkich przestrzeniach czasami brakuje mu drugiego kapłana, z którym mógłby chociażby porozmawiać. Od tego momentu zacząłem o tym myśleć, modlić się i szukać odpowiedzi, czy nie powinienem właśnie tam pojechać. Czytając Pismo Święte, wszędzie znajdowałem potwierdzenie, że Pan Bóg tego ode mnie chce. W Święta Bożego Narodzenia 1994 r. zdecydowałem, że jadę.

— Jak zareagowali rodzice, gdy dowiedzieli się, że ksiądz wyjeżdża na Wschód?

— Syberia chyba wszystkim kojarzy się ze śniegiem, mrozem, zyskami i białymi niedziedziakami. Gdy powiedziałem o mojej decyzji mamie, popłynęły jej łzy i powiedziała: „Rób to, co Bóg każe ci robić, ale tak po ludzku, choć wolelibyśmy, żebyś pozostał w kraju”. Tacie było jeszcze trudniej oświecić ją tą myślą. Nawet teraz, gdy rozmawiamy telefonicznie, to jeszcze żartuje i mówi: „Przyjeżdżaj, tylko rzeczy od razu ze sobą zabieraj”.

— Czy tamte tereny nie są swoistą religijną białą plamą po wielu dziesięcioleciach propagowania ateizmu?

— Nie ma tam jednej białej plamy, ale są liczne białe punkty. Bowiem po zniszczeniu przez władze Kościoła Katolickiego nadal na tych terenach obecna była Cerkiew Prawosławna. Niemniej możliwości jej działania były bardzo ograniczone. Dziś możemy z bólem mówić o cierniach owocach, które wydaje się siedemdziesiąt lat wychowywania w pustce duchowej. Jak wynika z badań socjologicznych, zaledwie dziewięć procent ludzi uczestniczy w jakimkolwiek stopniu w życiu Cerkwi Prawosławnej, ale jednocześnie jest to największy procent ludzi wierzących na tych terenach. My cieszymy się z każdego człowieka, który przychodzi do naszej wspólnoty. Od rozpadu Związku Radzieckiego odradza się parafie katolickie, jak nasza, która liczy już 123 łazy. Był u nas nawet kościół, ale został zniszczony przez bolszewików po wcześniejszym wykorzystaniu go jako bazy autobusowej. Mamą nawet parafian, którzy uczestniczyli w życiu kościoła przed rewolucją.

— W jaki sposób odradza się na Syberii parafie? Czy najpierw gromadzi się grupa wiernych, którzy zapraszają księdza, czy też przyjeżdża najpierw kapłan, a wokół niego zmagają się gromadzić ludzie?

— Przed wyjazdem sam sobie stawiałem to pytanie. Bardzo szybko zrozumiałem, że odnawianie kościołów, którymi przetrwali tam władze radzieckie, jest bardzo trudne. Gdybym chodził od domu do domu i pytał o wierznych, to bym całe życie na to stracił. Zauważyłem jednak, że Pan Bóg to organizuje. Chociażby w ubiegłym roku, kiedy jechałem do Polski, chciałem lecieć samolotem, by zaoszczędzić czas, ale okazało się to niemożliwe. Byłem zmuszony więc jechać pociągiem. W trakcie podróży do przedziału weszła kobieta z miasteczka Kusowka, znajdującego się w naszej parafii w odległości 200 km od Jekaterynburga. I właśnie od niej zaczęła się nasza praca w tym mieście. Wiedzieliśmy też, że w miejscowościach, znajdujących się 600 km od nas, są katolicy, ale nie mieliśmy z nimi żadnego kontaktu. Udało się go jednak nawiązać dzięki wiernej z sąsiedniej parafii w Czelabinsku.

— Dla nas jest trochę abstrakcyjne, gdy słyszymy — w naszej parafii 200 km, 600 km — przyjeżdżamy jesteśmy raczej do tego, że nawet w niezbyt dużym mieście jest kilka kościołów...

— Rzeczywiście, nasza parafia jest wielkości niejednej diecezji. Od stolicy obwodu Jekaterynburga do jej granic na północ — 700 km, na zachód — 100 km, na wschód — 300 km i na południe — 200 km. Jest tu wiele miast, liczących 50 i 100 tys. mieszkańców. Mieliśmy dość dużych przód Niżnyj Tagił, w którym mieszka 500 tys. osób, ale od pewnego czasu są już tam dwa zakony i wyłaczyszy te miejscowości z naszej parafii. Sam Jekaterynburg liczy 1,7 mln mieszkańców. Na tym tak rozległym terenie oprócz mnie pracuje tylko jeden kapłan, ks. Jerzy Paczuski, który jest proboszczem.

— Wspomniał ksiądz, że kościół został zniszczony, czy więc nowa parafia przystąpiła już do jego odbudowy?

— W miejscu, gdzie stała świątynia, poprowadzono arterię komunikacyjną, ale na fundamentach jednego z domów parafialnych wykańczamy nowy kościół o rozmiarach 18 m na 7,5 m. Został on poświęcony jeszcze przed postawieniem dachu przez nuniuszka apostołskiego w Moskwie, abpa Johna Bukowskiego, oraz bpa z Nowosybirsk Wertha. Msze odprawiane były nawet w traskający mroz, gdy otwory okienne były przelotnie tylko folią, nie było podłogi, elektryfikacji, łynków... Mimo jednak tych trudnych warunków, na msze przychodziło zawsze duże wierznych.

— Zdaże się, że polskie duchowieństwo w znaczącym stopniu wspiera odradzający się na Syberii Kościół...

— Wśród księży na Syberii najwięcej jest Polaków, zdaje się, że nawet połowa. Przy czym wszystkich kapłanów jest teraz ponad 70. Proporcjonalnie to dużo, ale w liczbach bezwzględnych mało. Aktualnie biskupem pomocniczym jest ks. Jerzy Mazur, wcześniej pracujący na Białorusi. Od duchowieństwa z RP otrzymujemy też pewną pomoc materialną. A przy budowie naszego kościoła wydatny wkład wnieśli klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego im. Jana Pawła II w Opolu Nowym.

— Jak układa wam się współpraca z Cerkwią Prawosławną?

— Działu u nas międzywyznaniowy komitet, który spotyka się co najmniej raz na kwartał. W jego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich tradycji religijnych. Informujemy się nawzajem co robimy, jakie mamy plany, często też występujemy wspólnie w celu poparcia katechizacji z konfesi w administracji miasta czy obwodu. Władza prawosławna zawsze zaprasza nas na ich święta, bywają oni również u nas. Jednym słowem, są to dobre i przykładowe kontakty.

— Nie żałuje ksiądz, że wyjechał?

— Nigdy nie było nawet takiego momentu. Dla mnie jest to bardzo ważne doświadczenie. Nawet kiedy mówię „u mnie”, to mam na myśli Jekaterynburg.

— Dziękuję za rozmowę.



Syberyjska wieś

Fot. Romuald Mieczkowski

Sylwetki naukowców Polaków Zakochany w fizyce

Jest jednym z tych Polaków na Litwie, dla których nauka to nie tylko wartość, ale i cel. A jednocześnie jednym z tych, którzy mimo przeciwności losu, przyczyn subiektywnych i obiektywnych oraz czasu, w którym pieniądź góruje nad walorami duchowymi, wytrwale dąży do tego, by w kręgu nauki pozostać.

Czasopismo naukowe „Mokslas ir technika” („Nauka i Technika”, 2/1999), prezentując sylwetkę fizyka, dra Ryszarda Narkowicza podaje m.in., że jest współautorem ok. 30 publikacji naukowych i wystąpił na konferencjach międzynarodowych.

— Od kiedy rozpoczęła się przygoda z fizyką?

— Od dzieciństwa interesowało mnie majsterkowanie, budowanie tam na kółkach i domków z klocków. Potem przyszło pytanie — jak to działa? Fascynowały powieści Stanisława Lema, gdzie technologia i fizyka odgrywały swoją rolę.

— Poproszę o kilka konkretnych z życia.

— Urodziłem się w Wilnie. Rocznik 1961. Moje najwcześniejsze wspomnienia wiążą się z ulicą Pańską (Kražu) w okolicy Łukiszek. To było szczególne miejsce. Centrum miasta, a my mieszkaliśmy w drewnianym domu, wybudowanym jeszcze przez mego dziadka. Wokół — mnóstwo drzew (pamiętam zapach kłódzek bzu) i pies szczekający przed budzie. Swój azyl, wyspę pośród miejskiego gwaru.

W dzieciństwie nie dawał mi spokoju pobliski budynek... wieżowy. Uczyłem się w Szkole Średniej nr 11 (dziś im. A. Mickiewicza), gdzie zdałem maturę z wyróżnieniem (złoty medal). Potem zostałem studentem wydziału fizyki na Uniwersytecie Wileńskim. Nakaz pracy otrzymałem w charakterze inżyniera w Naukow-Badawczym Instytucie Przyrządów Radiopomiarowych w Wilnie, gdzie zajmowałem się konstruowaniem, modelowaniem oraz miernictwem tranzystorów biopoliowych do szerokoakcyjnych liniowych układów scalonych, tworzących trakt sygnałowy oscylografów.

— Czy już wtedy próbowałeś podjąć studia poddyplomowe?

— Nie. Zostawało to na sferze moich tajemnych marzeń. Mój szef był człowiekiem zajętym, bez reszty pochłonięty nauką i wynalazkami, a ja nim tak zaurzeczony, że wydawało mi się, nikt inny moim motorem być nie może. Zresztą nie wiem do dziś, wynika to z racji bierności charakteru czy braku odwagi, że kiedy inni współpracownicy robili doktoraty, ja im tylko zazdrościłem, chociaż zdawałem sobie sprawę, że doktorat z fizyki — to badanie prowadzone latami i skrupulatna, żmudna, a przy tym wymagająca rzetelności praca.

— Najpierw podjąłeś studia poddyplomowe w Instytucie Matematyki i Informatyki Litewskiej Akademii Nauk?

— Tak. To był rok 1990. Zdecydowałem się na doktorat z matematyki, gdyż była to jedyna realna wówczas propozycja. Badania w dziedzinie analizy dyskretyzacyjnej procesów niestacjonarych podjąłem pod kierownictwem prof. dra Edmunda Szpilewskiego, za co mu jestem bardzo wdzięczny. Niestety, byłem zmuszony przerwać studia z powodu zmian trybu prowadzenia studiów doktoranckich w Republice Litewskiej, wynikiem których była likwidacja mojej aspiran-

tury.

— I co dalej?

— Po prostu znalazłem się i bez strawy duchowej, i materialnej. Zdecydowałem się na podjęcie posady nauczyciela fizyki i informatyki w Szkole Średniej im. W. Syrokomli. Przez jakiś czas byłem też asystentem (początkowo na katedrze fizyki, potem informatyki) na Uniwersytecie Polskim w Wilnie. Tu poznałem prof. dra hab. Romualda Brazisa, u którego dzisiaj pracuję w laboratorium w Instytucie Naukowo-Badawczym Fizyki Półprzewodników.

W 1993 r. postanowiłem spróbować kolejny raz. Podjąłem studia doktoranckie w tymże Instytucie pod kierownictwem prof. Brazisa. Początkowo zajmowałem się tematem dyspersji fal elektromagnetycznych w strukturach warstwowych, kontynuując pracę, zapoczątkowaną w tym laboratorium przez moją dotychczasową współpracowniczkę, dr Lidę Safonową. Rok potem odbyłem staż naukowy na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w laboratorium prof. Gaja zapoznałem się z fizyką półprzewodników półmagnetycznych. Badania te kontynuowałem w czasie pobytu w Polsce w kolejnych latach w Instytucie Fizyki PAN — w laboratorium prof. Godlewskiego. Zawdzięczam to finansowemu wsparciu Fundacji im. J. Mianowskiego i uprzejmości kolegów z tego Instytutu, którzy pomogli mi zaadaptować się i wprowadzić w arkana nowej dla mnie dziedziny badań oraz udostępnili unikalny sprzęt pomiarowy.

Dzięki połączeniu badań w zakresie mikrofal, prowadzonych w laboratorium prof. Brazisa w Wilnie z uzyskanymi w Polsce wynikami badań magnetooptycznych powstała moja praca doktorska, obroniona w październiku ub. roku, a jednym z członków komitetu doktoranckiego był znany w świecie fizyki prof. J.K. Furdyna z USA. Temat rozprawy: „Efekty polarytonowe w strukturach warstwowych”. Obecnie próbuję poruszać się w zagadnieniu rozchodzenia się fal elektromagnetycznych w strukturach warstwowych. Zakres — mikrofalowy oraz optyczny (magnetooptyka).

— A mówiąc potocznie?

— Najprościej można to ująć w sposób następujący: fala elektromagnetyczna w środowisku zmienia jego stan i sama doznaje wpływu ze strony środowiska.

Struktury warstwowe, hodowane m.in. w jednej z najdoskonalszych technologii XX wieku — epitaksji w wiązkach molekularnej, pozwalającej na umieszczanie określonych atomów w określonych miejscach, są jednym z kierunków tworzenia materiałów o nowych właściwościach dla potrzeb elektroniki. Do testowania ich używa się fal elektromagnetycz-



Dr Ryszard Narkowicz: Fizyka dziś jest nauką bardzo wąsko wyspecjalizowaną i wysoce zespołową.

Fot. Bogdan Wędrchowski

nych różnych zakresów. Jednak trafiając do środowiska, zmieniają one swoje właściwości. To są właśnie efekty polarytonowe. Trzeba to przypominać zmianę w zachowaniu się ludzi, obracających się w określonym środowisku: wpływają oni na otoczenie, ale i sami zmieniają się pod jego wpływem. Problem polega na ustaleniu różnicy między ich cechami wrodzonymi, a nabytymi w obcowaniu.

— Praca naukowa wiąże się z częstymi wyjazdami, udziałem w sympozjach i konferencjach międzynarodowych. Czy zawsze są one „czysto robocze”? — ośchle, poważne?

— Robocze — tak, ale bynajmniej nie pozbawione elementów np. humoru. Drobną żart „o temacie” lub humorystyczny komentarz są doceniane. Najmiejle jak dotąd wspominał doroczne spotkanie fizyków w Jaszwcu. Poznał się ludzi, dorobek naukowy. Zawiera się nowe lub wzbogaca wcześniejsze kontakty. Poznaję się nowe szkoły myślenia i trendy w światowej nauce, szuka się miejsca dla siebie i swojej grupy. Bowiem fizyka dziś jest nauką bardzo wąsko wyspecjalizowaną i wysoce zespołową. A pomiędzy pracą jest miejsce na relaks i wywiezienie — cudowny miniaturowy Kiczmiarz Dolny, górnictwo itd. Wracając do konferencji naukowych, chciałbym zaznaczyć, że fizycy od dawna rozwiązali problem obcowania ludzi różnych narodowości. Jedynym nieznanym językiem, w którym są przeprowadzane konferencje i uznawane publikacje, jest angielski.

— Jesteś człowiekiem skromnym i nie ukrywam, że z trudem udało mi się „naciągnąć” Ciebie na wywiad. Na zakończenie poproszę o parę słów o Twoich zainteresowaniach poza fizyką.

— Mam dwojkę dzieci. I wspólnie życie rodzinne. Jako Strzelec jestem dość zamknięty w sobie. Przecież nawiązuję z trudem, a jeżeli już — to nacale życie. Największa chyba moja zaleta — tolerancja, największa wada — brak umiejętności gospodarowania czasem. Ułubiony gatunek literatury — science fiction. Najchętniej czytany pisarz — Stanisław Lem (w szkole Henryk Sienkiewicz). Najgłębiej w pamięci utkwiły filmy A. Tarkowskiego. W tym „Solaris” wg Lema. Najbardziej jednak coś cenię — rodzinę.

Rozmawiała:

Liliana Czerniawska-Narkowicz

Symposium rolnicze

darka rynekowa i inicjatywa prywatna. Potrzebne są idee, konsultacje i kapitał.

Na sympozjum będą m.in. dyskutowane:

- uprawa roślin, przetwórstwo i przechowywanie;
- oczyszczanie wód, zbiorników wodnych itp.;
- wykorzystanie osadów ściekowych w rolnictwie;
- organizacja i przetwarzanie wysypisk komunalnych.

Obrazy plenarne odbędą się 29 maja w sali konferencyjnej ZPL m.

Wilna, ul. Pylimo (Zawalna) 45/2 o godz. 9.30. Program przewiduje m.in. nabożeństwo w intencji rolników w Ostrej Bramie, pielgrżkę do Kalwarii Wileńskiej, zwiedzanie zabytków Wilna i okolic, zwiedzanie gospodarstw rolnoprzemysłowych.

Jan Andrzejewski
prezes Stowarzyszenia Techników i Inżynierów Polaków na Litwie

ZNAD WILNI
1999.05.16-31

Henryk Szyklin, Zielona Góra:

W Jasninach kojarzy mi się Słowacki z jego znakomitą poematem refleksyjnym „Beniuś”. Zakochanie jednej z piosenek ludzi tych właśnie okolic, kiedy mówi do swojej, *kochanki pierwszych dni* — jak nazwała Ludwika Śniadecką: „Idź nad strumienie, gdzie wianki koralów Na twoje włosy kładła jarzębina”.

Chodzi o rzeczek Merezankę, która tędy przepływa i w tym parku były aluzje na drzewa, kiedy spacerował Juliusz. Potem opisał ją w „Beniuśku” wznajając: „Czy ja duszę mam powsejdną? Ja — co przebiegłszy świat — kochałem jedną”. Ludwika Śniadecka była jego

wielką miłością. A ja, gdy czytam ten poemat, przypominam Jasznynę, te aleje. Teraz wiele starych drzew jest wyciętych, ale mówiono mi parę lat temu, że nie które z nich jeszcze pamiętały Słowackiego. Dla mnie Jasznyn to przypomnienie wielkiej pierwszej miłości Słowackiego do Śniadeckiej.



Henryk Szyklin w muzeum Wł. Szykomi na ile mebli, które uratował

Fot. Bronisława Kondratowicz

Historia mebli Syrokomli

Było to przed laty. Przyjechałem do Wilna i dowiedziałem się, że wznuczka Władysława Syrokomli nie żyje — opowiada zielonogórski poeta Henryk Szyklin. — Trafiałem na moment, kiedy do mieszkania wprowadził się nowy lokator, który przywiózł swoje meble. Przedstawiłem się, powiedziałem, że opiekowałem się starszą, że trzeba byłoby ocalić te meble... On mi na to: „Proszę pana, nie wiem, co zrobić z tymi grzami. Chcę pan — to niech zabiera, bo inaczej trzeba będzie je porzucić i spalić”.

Wówczas myślałem sobie: jak mogę tak szybko meble zabrać, a i gdzie je podziąć? Rępostłem, żeby zaczął godzinę, kupiłem mu liter wódki. Udałem się na pobliską budowę, aby znaleźć kierownika Polaka. Znalazłem takiego i mówię: — Pan jest Polakiem? — Tak — odpowiada. — Mam taką sprawę. Chodzi mi o przewiezienie mebli, a to siedemdziesiąt kilometrów, do domu mego ojca do Santoki. On mi odpowiada: — Dobrze, nie ma sprawy. Liter wódki, zagrycha i możemy jechać.

Kupiłem wódkę. Udałem się po zakąską dla niego. Gdy wróciłem —

patrzył, a on już pół litra konsumował.

Zaśladawałem meble do ciężarówka. Ja mówię: „Po co pan pił? Jak teraz pojedziemy?”

A on odpowiada: „Po kieliszku to mi lepiej się jeździ. A milicji to ja nie boję się, bo mam układy”.

Jedziemy zsołą do Podbrodza i wpadliśmy do rowu. Jakiś traktor nas wycał. Zbliżała się noc. Niedaleko mebla domu samochód zepsuł się. Poszliśmy spać. Nazajutrz kierownik przyszedł, naprawił samochód, przywiózł meble do Santoki i zostawił.

Wojewskim domu te meble stały, aż w końcu tam rocznie Syrokomli w ówczesnym „Czerwonym Sztandrze” napisano, że dobrze było utworzyć w Borekowszczyźnie muzeum Syrokomli. Ministerstwo Kultury Litwy również zgodziło się, pod warunkiem, że będą tam autentyczne meble, ale — ich zdaniem — te meble gdzieś zginęły i nikt nie wie gdzie.

Wówczas ja zwróciłem się do ministerstwa i mówię: „Ja mam meble”. Oni mi na to: „Jak to macie?”. Ja im odpowiadałem: „Mam. Są złożone u mnie”. Wieścieli ich zabrać do

magazynów, orestaurować i dopiero kiedyś tam postawić. Ja powiedziałem: „Nie”. Przed śmiercią wznuczka Syrokomli mówił: „Jeżeli gdzieś mają stanąć meble mego dziada, to tylko w Borekowszczyźnie”. Doprowadziłem do tego, że ministerstwo dało pieniądze, meble orestaurowali. Pani bibliotekarka Banukiewicz przyjechała do mnie samochodem i przywieźliśmy je do Borekowszczyzny. Miałem ze sobą kupioną w Wilnie butelkę szampna, wypiliśmy ją. Ustawiliśmy meble, przenocowałem tutaj. Takie to były początki muzeum Władysława Syrokomli w Borekowszczyźnie — kończy swoje wspomnienia Henryk Szyklin.

Florian Śmieja, Kanada:

Przyjechałem z Kanady, gdzie też jest wiele pięknej przyrody. Ale przyroda litewska — jest to „moja” przyroda, tu każdy kł przydomina znanych ludzi. Widzę, że jest to kraina wielkiego spokoju. Tu się naogłodał bociandów, a bocian żyje tylko w przyjaznych stronach, tam gdzie spokój, ukojenie, omija krajobraz hałaśliwy. Jest tam, gdzie dobrze, spokojnie. Ja się zgadzam z mistrzem Adamem, że nie należy jechać daleko i na południe, żeby rozkoszować się pięknymi motywami, choć żeby przybyć do tych bliskich mi stron, musiałem przemierzyć tysiące kilometrów.

Renata Schmidgall, Darmstadt, Niemcy:

Język polski jest mi bardzo bliski. Moje przekłady z języka polskiego na niemiecki miały wielki wpływ na pisanie wierszy, obojętne czy po polsku, czy po niemiecku. Myślę, że te wiersze są bardziej w tradycji polskiej poezji, niż niemieckiej. Dlatego lubię je Polacy, a Niemcy mają „kłopoty”, bo są bardzo proste. W Niemczech pisze się zupełnie inaczej: jakieś eksperymenty językowe, rzeczy nowatorskie. Ja tego nie chcę i nie lubię; ja piszę tak, jak mi przychodzi. Uważam, że poezja musi być czytelna i zrozumiała.

Studiowałam na uniwersytecie w Niemczech slawistykę, a konkretnie — język rosyjski. Polskiego zaczęłam uczyć się po powrocie w Polskę, bo spодobał się mi kraj, i ludzie, serdeczność. Zaczęłam uczyć się polskiego, zna-

jąc już rosyjski i czeski. Tłumacząc przeważnie współczesnych poetów: najbardziej lubię Miłosza i Szymborską, choć są bardzo różni. Bardzo cenię twórczość Adama Zagajewskiego, Krynickiego. Dla mnie bardzo ważny, istotny jest czas, temat przemian. Są godziny, w których czas się zatrzymuje. I to są cenne momenty.

W Niemczech proza polska jest bardziej popularna. Główni autorzy, których przetłumaczyłam, to Paweł Huelle i Stefan Chwin, który napisał powieść „Haneman”, która była ogłoszona książką roku. Opisuje on, jak do tych domów, opuszczonych przez Niemców, przychodzą Polacy, głównie z Kresów, z Wilna. Jak zaczynają tu mieszkać, w obcej kulturze, z obcymi przedmiotami. Wrażenie to opisuje. Myślałam o tym, gdy jestem tu,



Renata Schmidgall w rozmowie z Tadeuszem Korabowiczem

w Wilnie. Bardzo ciekawa książka, polecam ją.

Tadeusz Korabowicz, Lublin:

(z wywiadu, który mógł być):

Owionęło mnie Wilno. Czuję, że jestem tu u siebie. Ta ziemia, mimo dzielącej nas odległości, podobna do mojej Chełmszczyzny. Jest tak samo wierna, a wierność owocuje. Na przykład, poezja, która jest w jakimś stopniu dla wybrańców, rozkosza. Jest to tęsknota za tym, co ulotne, za czymś, co było, ale czego już nie ma, choć jest mi wspo-

mnieniami. Bo wspomnienia — to odmiana miłości. Napisałem kiedyś: *skowronku bielej który chronisz miłość*

modłę się do ciebie

leśna droga na skrzyżowaniach losu

modłę się do ciebie.

Aleksander Nawrocki, Warszawa:



W przeddzień wyjazdu do Wilna na maj poetycki, zetknąłem się z książką Moniki Wamerskiej „Ten czar jeszcze trwa” — o Jaszninach, o pobycie tu Słowackiego. I raz jeszcze przypomniałem sobie, którego w miłości przyjechałem całego. Jest to poeta z ogromną wyobraźnią, o najpiękniejszym języku poetyckim: najbardziej wyrazistym, obrazowym. Poza tym Słowacki w „Balladynie” nawiązuje do Szekspira i do świata, który dzieł na zło i dobro. Niezapomniany dla mnie poematem jest „Ojciec zadumionych” — ten piękny orientalistyczny polski.

Było to od razu po wojnie. Pamiętam, bo miałem już pięć lat, książka leżała na stole i ojciec czytał mecie, gdy ta czytała kolacje. Ja przyszuściwałem się, choć wówczas jeszcze niewiele rozumiałem, ale przeczuwałem, że pewnie zdarzyła się jakaś tragedia.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Spotkania pod Pegazem

W ramach „Maja nad Wilią” poeci odbyli szereg spotkań z młodzieżą. Prof. Florian Śmieja i Irena Wyczółkowska odwiedzili polonistów Uniwersytetu Wileńskiego oraz uczniów Szkoły-Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie, Renatę Schmidgall i Józefa Szostakowskiego podejmowano na Uniwersytecie Pedagogicznym, zaś Marka Czuku — w Szkole Średniej im. Sz. Konarskiego. Poeci gościli również w szkołach Wileńszczyzny: Tadeusz Korabowicz — w Pomaturalnej Szkole Rolniczej w Białej Wacie, Jacek Lubart-Krzysica i Henryk Mażul — w Mickunach, Eryk Habowski i Wojciech Piotrowicz — w Ławaryszkach, Henryk Szyklin i Aleksander Sokołowski — w Rudominie, Aleksander Nawrocki i Alina Lassota — w Czarnym Borze, Michał Wołoszewicz i Aleksander Śnieżko — w Mejszagole.

Impreza rozpoczęła została wizytą w siedzibie Związku Pisarzy Litwy. Janina Rutkauskienė, dyrektor Klubu Pisarzy, opowie-

działa o dniu dzisiejszym literatury litewskiej, planach wydawniczych, odpowiadała na pytania zebranych.

Poeci recytowali swe wiersze przy ognisku nieopodal dworku Wł. Syrokomli w Borekowszczyźnie oraz w ramach Środy Literackiej w piwnicy mieszkaniowego A. Mickiewicza przy Zakładzie Bernardynskim (przede wszystkim — murów Kł. Konrada, w której obecnie składowane są tony książek). W spotkaniu, które prowadził Romuald Mieczkowski, prócz wymienionych poetów udział wzięli Herman Margers Majewskis z Łotwy oraz Alicja Rybalko. W biesiadach poetyckich w galerii uczestniczyli tłumacze rosyjski Witaiłi Asowskij. W muzeum Mickiewicza głos zabrali inni uczestnicy wieczoru, m.in. Jadwiga Kudirk, zaś dyrektor placówki Rimantas Šalna zapewnił, iż miejsce to, związane z Wileńszczyzną, zawsze otwarte jest dla współczesnych poetów i ich inicjatyw.

Wędrowki literackie

Program był ułożony w ten sposób, że poeci w spotkaniach autorskich tworzyli małe grupki, bądź pojedynczo udawali się na nie — w ten sposób mogliśmy sprostać licznym zaproszeniom — w sumie odwiedzono 11 placówek w Wilnie i na Wileńszczyźnie.

Nie była to „sztuka dla sztuki”, poeci nie mówili „sobie a Muzom”. Słowo poetyckie stało się pretekstem do mówienia o sprawach ważnych, powodowało ożywione dyskusje z młodym pokoleniem. Nasi goście byli mile zaskoczeni poziomem wiedzy w szkołach polskich, czytaniem uczniów, ich zainteresowaniem literaturą, sztuką, historią.

Chcieliśmy też naszym gościom przybliżyć Ziemię Litewską i zabity, a także ślady po wielkich rodakach — wycieczki, które prowadził poeta i wielki znawca historii Wilna Wojciech Piotrowicz, cieszyły się wielkim uznaniem.

Poeci razem ruszyli do Jasznyn, obejrżeli zamkniętą na wszystkie spusty i będącą w ruinie pałac, niedgdy należący do Balińskich. To tu, będąc u Śniadeckich, Juliusz Słowacki poznał Ludwikę Śniadecką. Spacerowali w parku wśród drzew, pamiętających dawne dzieje, zachwycali się urokiem spokojnie płynącej Merezanki.

Potem był wyjazd do Borekowszczyzny.

W XIX-wiecznym drewnianym dworku tego popołudnia poetów spotkała cisza i kląskanie ptasząt. I gościnni gospodarze: mer rejonu wileńskiego Leokadia Janušauskienė, a rolę przewodnika spełniała bibliotekarka Irena Misiewicz, która wie wszystko o dawnych gospodarzach, i o gościach, którzy tutaj bywali, ot, na przykład, Stanisław Moniuszko. I kręcił się wrzeczono wspomnień.

Przy szklance piwa była możliwość rozmowy „na luzie”, jaka może powstać wiosną w gromie przyjaciół. Przy ognisku nie czuć było chłodu, jakim po fali upałów rozpoczął się maj.

Wiele wdzięku miał też wspólny wypadek poetów do Marku, gdzie mieszkał syn A. Puszkina, Grigorij z żoną. Poeci wiedzieli starannie utrzymane muzeum, dom położony w pięknej scenerii pagórkowatego parku, stawy, pobliską cerkiew. A wszystkim napelniała refleksja o wzajemnym przenikaniu się poezji naszych narodów, choć kontynuowania dawnych tradycji, wzbogacania je o akcenty współczesności.

Relacje z „Maja nad Wilią”

przygotowali:
Romuald Mieczkowski,
Józef Szostakowski

Wyrazy wdzięczności

To wielopłaszczyznowe i o bogatym programie przedsięwzięcie nie mogłoby dojść do skutku bez udziału Sponsatorów i Przyjaciół poetów, ludzi wrażliwych na słowo polskie.

Organizatorzy składają podziękowanie:

Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, kierownictwu Kredytu Banku PBI SA w Wilnie, Ambasador RP, Konsulatowi Generalnemu RP i Instytutowi Polskiemu, Departamentowi Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy Rządzie RL.

Słowa uznania kierujemy do podstawowych organizatorów: redakcji dwutygodnika „Znad Wilii” i Polskiej Galerii Artystycznej, polskich poetów Wilna, redakcji dziennika „Kurier Wileński”, Samorządu Rejonu Wileńskiego, Biblioteki Rejonu Wileńskiego oraz Biblioteki oraz Muzeum A. Puszkina w Markuciu, kierownictwu polonistyk Uniwersytetu — Wileńskiego i Pedagogicznego, jak też szkół Wilna i Wileńszczyzny, do wielu ludzi, którzy w naszych trudnych czasach poparli wysiłki organizatorów „Maja nad Wilią” i chcieli serdecznie podjąć poetów.

Uczestnicy VI Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”
Wilno, 6 maja 1999 r.

Kronika VI Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”

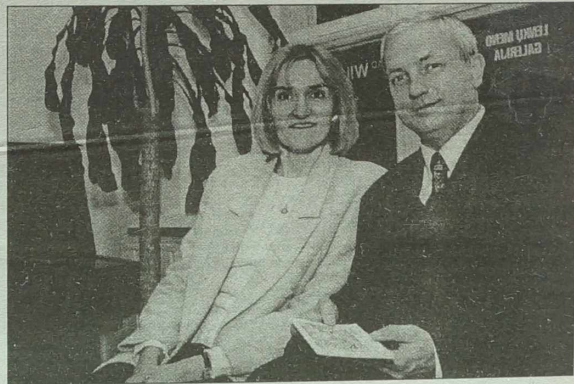
Święto Poezji w fotoobiektywie



Jak i każdego roku, również tym razem Święto Poezji rozpoczęło swój początek tradycyjnie pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Pomni słów, iż „My z Niego wszyscy”, uczestnicy Spotkań przyszli nad brzeg Wilenki, by u stóp kamiennego Adama złożyć żywe kwiaty; Święto Poezji zbiegło się w czasie z obchodami Konstytucji 3 Maja, które organizowała Ambasada RP w Wilnie oraz polskie organizacje społeczne. Kwiaty dla Matki i Serca Syna



Wycieczka po Cmentarzu Rossa. Dłuższa chwila refleksji przy pomniku na grobie ojca Juliusza, Euzebiusza Słowackiego, profesora Uniwersytetu Wileńskiego; Jesteśmy w Jaszczach. Spacer po okolicach, które chadzała Julek Słowacki z Ludwiką Sniadecką. I wspólne zdjęcie — poetów wileńskich i zagranicznych



Rozmowa wileńian z gośćmi. Z lewa: Jan Pakalnis, Henryk Mazul, Jan Sienkiewicz, Henryk Szyłkin i Jacek Lubart-Krzysica; O poezji czy... biznesie? Alicja Rybałko z Jerzym Głuszakiem, dyrektorem przedstawicielstwa Kredytu Banku w Wilnie w Galerii Polskiej



Na majówkę do Borejkowszczyzny, pamiętającej Władysława Syrokomle, przybyła również Ambasador RP w Wilnie, prof. Eufemia Teichmann; Tutaj literaci recytowali swoje wiersze. „Środa Literacka” tym razem w odrestaurowanych piwnicach Domu-Muzeum A. Mickiewicza, w którym poeta przepisywał „Grażynę”
Fot. Bronisława Kondratowicz (1-5, 7-8), Jerzy Karpowicz (6)

O pożytkach poznania Cyganów (1)

Michał Treszczyński

Profesor Lech Mróz kończy przygotowanie pracy na temat dziejów Cyganów—Romów w Rzeczypospolitej w XV—XVIII stuleciach. Jest to wynik kilkuletnich poszukiwań warszawskiego badacza w archiwach Polski, ale również Litwy, Białorusi, Ukrainy oraz w dawnych archiwach królewickich, znajdujących się obecnie w Niemczech. Autor mówi, że oprócz tekstu analitycznego, praca zawierać będzie obszerny zbiór dokumentów. Książka ma ukazać się jeszcze w tym roku.

W związku z powyższym, chciałbym przypomnieć, że przedtem w Wydawnictwie Naukowym PWN ukazała się książka Andrzeja Mirgi, precesa Stowarzyszenia Romów w Polsce i wspomnianego już profesora Uniwersytetu Warszawskiego, pracownika Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Lecha Mroza pt. „Cyganie. Odmienność i nietolerancja”, będąca bardzo ważnym przyczynkiem do zbadania dziejów tego „egzotycznego” narodu.

Wstęp poprzedza wypowiedź wybitnego filozofa, ks. Józefa Tischnera. Profesor napisał: „*Oto dojrzała świadomość własnej tożsamości i myślę, że każde dojrzenie tożsamości jest dojrzeniem świadomości prawdy (...). Nie samym chlebem żyje człowiek, człowiek żyje wewnętrzną prawdą o sobie. Jest jakaś prawda w duszy tego ludu. Dotychczas pozostała ona pod zastoną. W miarę jak znika zastona, wewnętrzna prawda człowieka pojawia się w jego kulturze. Ten pokój trwa w historii, kto pokonuje czas tworzeniem własnej kultury. (...) Trzeba, aby pogłębiała się nasza wzajemność. Jesteśmy nie tylko ze sobą, ale i dla siebie. Uogaczamy się i możemy ubogacać jeszcze bardziej*”.

Słowa księdza Tischnera zwracają uwagę na istotny sens tej pracy i sens poznawania innych kultur i innych ludzi. Od siebie dodać mogę, że tym głębszy, że dotyczy kultury, o której mało wiemy i o której wiedza potoczna ogranicza się do stereotypów — najczęściej zresztą negatywnych. Ale przesłanie filozofa ma sens uniwersalny i nie tylko Cyganów dotyczący; wszędzie współegzystencja różnych kultur utrudniała stereotypy i kompleksy, jedynie poznanie umożliwiało przekroczenie tych barier i wyzbywanie się uprzedzeń, wzbogacając zarazem siebie.

Ta idea przyświeca także autorowi, Cyganowi i nie-Cyganowi, którzy twierdzą, iż podczas pisania pracy przyświecał im cel: wyjść poza ramy stereotypów, utartych schematów, nie ulegających zmianę przesądów, nabytych w toku uczenia się... (...) Wsłuchani w monolog i dyktat własnej kultury pozbawiamy się do-

świadczenia różnorodności w dialogu i poprzez dialog.

Pierwszym i podstawowym krokiem w kierunku dialogu kultur będzie wzajemne ich poznanie. Uznanie prawdy, że inna kultura jest jedynie różna, a nie gorsza, jest konieczne, by dialog mógł wzbogacać wzajemnie i by nie urwała się wtańca, dzieląca tolerancję od nietolerancji — konkludują naukowcy.

Książka rozpoczyna się od wprowadzenia historycznego, prezentowane są zarówno hipotezy, jak i fakty z wczesnych dziejów Cyganów, gdyż — zdaniem autorów — tam znajduje się źródło późniejszych stosunków cygańsko-niecygańskich i tam tkwią początki późniejszej nietolerancji. Autorzy prezentują tylko pewne wybrane zagadnienia, gdyż w krótkim zarysie nie sposób przedstawić całej złożoności kultury, jaką prezentują Cyganie. Z drugiej strony, nie ograniczając się do opisu Romów polskich, pokazują różnorodność cygańskich wróżyców, umiejętność dopasowania się do różnych warunków, krajów, kultur i klimatów, umiejętność wypracowania własnej drogi, własnej osobowości kulturowej. Wprawdzie starają się koncentrować na wspólności, ale sięgają też do materiałów okresu międzywojennego, bądź schyłku ubiegłego wieku, w celu pokazania dokonujących się zmian lub pełniejszej postaci jakiegoś zjawiska, które zmieniło się zasadniczo lub nawet zniknęło. Opisy te dotyczą konkretnych grup Romów (Keldarasz, Lowara, Manusz, Tinkersi, Maczawja) i konkretnego czasu, by uniknąć pomieszczenia planów, albowiem literatura, do której sięgają, jest niejednorodna.

Dla tożsamości Cyganów ważne są realizowane wartości kultury, które wypływają nie z chlubnej czy niechlubnej przeszłości, lecz z samej istoty cygańskości — „bycia Romem”, dlatego właśnie historia Cyganów, ta, którą znamy, lub usiłujemy poznać i opisać, jest historią odbicia w świadomości nie-Cyganów, w której sami Cyganie rzadko mówią własnym głosem. Cyganie są bardziej przedmiotem czy kategorią, niż podmiotem historii.

Autorzy zwracają uwagę na istnienie luki historycznej, brak danych źródłowych z wczesnych okresów dziejów Cyganów, zwłaszcza perskiego i indyjskiego; dokumenty historyczne dopiero bowiem zaczynają zaważać ich od końca XIV w., w Bizancjum. Badania języka tylko w części ową niedostatkę pozwalają uzupełnić.

Nieobecność arabizmów w języku cygańskim oraz to, że we wcze-

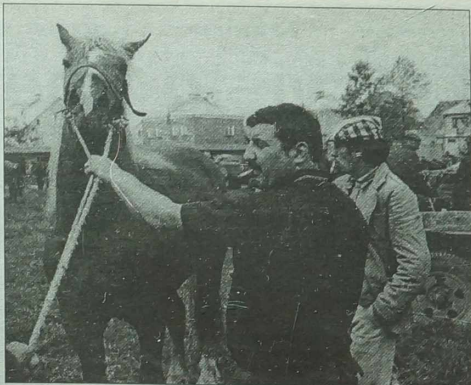
snym okresie, poprzedzającym przybycie do Europy, w ich kulturze i wierzeniach nie zauważa się oddziaływania islamu, świadczy, że z Persji udali się do Armenii, skąd dopiero od połowy IX w. pod naporem Seldżuków przeszli się do Bizancjum.

Podrozdział „Droga do Europy” traktuje Cyganów w momencie, gdy rozpoczęli penetrację Europy (XV w.). Byli to prawdopodobnie jedyni krótki czas, kiedy korzystali ze względnej sympatii i nie musieli uśwajać się w cień. Między innymi, najstarsza wzmianka o pojawieniu się Cyganów w Polsce, zapisana w aktach Kazimierza, dziś diełnicza Krakowa, pochodzi z 1404 r. i dotyczy niejakiego Mikołaja Czigana, nie włośczi, czy podejrzanego osobnika, ale kogoś, kto płaci czynsz za dzierżawioną ziemię i kogo władze miasta akceptują.

Od XVII w. stają się Cyganie stałym elementem, towarzyszącym osiadłej ludności niemal wszystkich krajów europejskich. W XVIII w. liczba ich zwiększa się na tyle, że istniały już całe osady cygańskie, a nawet dzielnice w miastach i wioskach, poza licznymi koczownicami, przemierzającymi, mimo granic, Europę. Koczownicy trzymali bydło i uciekali i trudno powiedzieć, w jakim stopniu cygańskie wędrowanie w XVI—XVIII stuleciach stanowiło odpowiedź na „zew krwi”, wynikało ze stylu i sposobu życia, wybranego przez Cyganów, a w jakim zostało wymuszone przez nie-Cyganów, usiłujących ich podporządkować, obarczyć podatkami, a czasami niewolniczą podległością, jak np. w Rumunii.

W II połowie XVIII w. cesarzowa austriacka Maria Teresa postanowiła rozwiązać problem Cyganów: rozpoczęło ich masowe chrzest, zakazano wędrowania i mieszkania pod namiotami, handlu końmi, posługiwania się własnym językiem i zawierania małżeństw, jeśli nie wykaza się środkami na utrzymanie rodziny. Mężczyzn zobowiązano do służby wojskowej. Ustawa z 1773 r. nakazywała odbierać im dzieci i oddawać na wychowanie chłopom węgierskim, by w ten sposób Cyganie rychlej wymieszały się z resztą ludności.

Autorzy książki uważają (a Aprekhanowa oparte jest na wieloletnich studiach i źródłach historycznych), że skargi na Cyganów, na ich szalbierstwo, grabież, napaść i in. są opiniami jednostkowymi,



Targ koński

tylko tych, którzy owe ustawy i zarządzenia wydawali i potem je realizowali lub próbowali realizować; więc zrozumiałe, że szukali uzasadnienia swojego postępowania. Mając więc zastrzeżenia co do podawanych przyczyn przesładowania Cyganów i ich prawdziwości, autorzy poświęcają uwagę analizie tego zagadnienia, co uunoćni pełniej kwestię podstawową — kwestię tolerancji.

W średniowieczu pielgrzymowanie było zjawiskiem powszechnym, pojmovanym m.in. jako forma pokuty, a pokutujących otaczał nim ludźmi świętymi, którym nie należało szkodzić. Status pielgrzyma pozwalał swobodnie wędrować do miast Europy i licznych sanktuariów.

W wyniku zmian, jakie zaszły z czasem w mentalności ludzi ówczesnej Europy, nastąpiła zmiana sposobu postrzegania Cyganów. U schyłku Średniowiecza i w początkach Renesansu następująca istotne przewrót w sferze społecznej — zmienia się stosunek do pracy, do pielgrzymów i ludzi, których egzystencja wiązała się z wędrowką. Zgodnie z nową filozofią, praca staje się usługownym obowiązkiem, ci zaś, którzy nie pracują, traktowani są jako ludzie występi. Pielgrzymi, pątnicy, w tym i Cyganie, stają się kimś gorszym w tożsamość, osobnikami z marginesu społecznego. Stąd całkowicie i jednoznacznie negatywny wizerunek Cyganów, jaki znajdujemy w dziełach z tego czasu: „... Lud próżniący, chytli, tajemni, plugawy, dziki i czarny, wiary ani postanowienia nie mają, gdzie się przylókła, tam wiary rzymają, aby im dawano, mówię sobie zmyślił ku grabieżi godną, aby ich nikt nie rozumiał, jeno sami sobie, skądże są misterni złodzieje, zwłaszcza

czy ich żony, z których kradzieży męzowie żyją, aby k temu lepszy postępniały (...). Sami też męzowie rozmiłani sztyderem się obchodzą. (...) a nie nigdy nie robili, ani służili, z dziećmi swymi włożą się od miast do miast, od wsi do wsi, po wszystkich krainach świata”. (Z Kroniki Marcina Bielskiego 1564 r.).

Był to coraz powszechniejszy w społeczeństwach doby późnego Średniowiecza i Renesansu wizerunek Cygana.

Ówczesna Europa jest chrześcijańska. Religia jest podstawowym źródłem sensu, prawdy, uzasadnień. Codziennie Średniowiecza przesyca „wieleś znaków”, mających symboliczną, ukrytą wymowę, sens, który trzeba odczytywać. Świadomością dominowaną jest sugestywnym obrazem dualizmu świata. Praca jest nakazem Bożym, lecz także karą. Cyganie stają się ludźmi, którzy niejako z definicji zaprzeczają sobie i swoim stylem życia usługownym zasadom i prawom. Wreszcie, symbolika „czarnych ludzi” funkcjonowała jako zapowiedź nieszczęść, katastrof; dlatego pojawienie się Cyganów zaczynało budzić niepokój u mieszkanców (miasta bowiem były najcięższej celem cygańskich wędrowek, a potem i postojów).

Niepokoiła także ówczesnych ludzi tajemniczość pochodzenia Cyganów — przecież ich ojczyznę odkryto dopiero z końcem XVIII w. Genecze Cyganów wiązano z okresem biblijnym kar, mieli oni być potomkami przekłętym przez Boga Kainą. Na Cyganach ciążył mityczny win, występki, za który obecnie zbiorowo cierpią i kara ta jest w pełni uzasadniona — uważano powszechnie.

(Cdn.)

Szkola „Promień” w Wilnie

W międzywojennym Wilnie było wiele szkół; każda z nich miała swoją historię, która zazwyczaj kończyła się na roku 1939. Jedną z takich placówek oświatowych była Szkoła Powszechna „Promień”. Właściwie żadne dokumenty nie zachowały się, a pamięć ludzka jest zawođa. Zresztą coraz mniej byłych uczniów pozostaje wśród nas. Autor zwraca się do wszystkich, którzy mogą coś wiedzieć do poszerzenia wiedzy o tej Szkole, o przekazanie swoich wspomnień lub innych materiałów.

Poniższy tekst nie pretenduje do opisu historii tej placówki, a wiadomości w nim zawarte pochodzą od nieżyjącej od wielu lat Haliny Korowajczykowej.

Szkoła Powszechna „Promień” w Wilnie powstała z inicjatywy kilku osób, wśród których pierwszoplanową rolę odegrał Tadeusz Ciszewski. Ukończył on Gimnazjum w Białymstoku, studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i osiadł w tym mieście. Ożenił się i miał syna Janusza. Około 1938–39 pracował w Komisariacie Rządu, a następnie przeszedł do pracy w filmie. Jego stanowisko referenta prasowego premiera objął ojciec nieżyjącego — Leonard Korowajczyk. Jako officer rezerwy, Ciszewski pod-

koniec sierpnia 1939 został zmobilizowany. Znalazł się gdzieś na Wołyniu i został w okrutny sposób zamordowany przez Ukraińców.

Szkoła „Promień” powstała około roku 1930–32, znajdowała się w okolicach Zwierzynicy, ale ze starych fotografii trudno ustalić dokładny adres. Szkoła była placówką prywatną i jako taka dość elitarna. Wśród uczniów było wielu potomków słynnych rodów, noszących historyczne nazwiska.

Apel

Prawie od początku istnienia „Promienia” matka nieżyjącego „Promienia” matka nieżyjącego „Promienia”, najpierw jako Halina Kuczyńska, a od 1933 r. — Korowajczykowa, pracowała tu jako nauczycielka. W 1936 r. szkoła przeniosła się na ul. Piłsudskiego, drugi lub trzeci dom za skrzyżowaniem z ul. Wiwulskiego, po stronie parzystej. Przy szkole istniało również przedszkole, ale gromadka dzieci była niewielką. Jednym z wychowanków, poza autorem, był Zygmunt Makolnik, syn znanego scenografa z Teatru Dramatycznego na Pohulance.

W roku 1939 lub 1938 kierownictwo „Promienia” przejęła, po

Tadeuszu Ciszewskim, Halina Korowajczykowa. Szkoła borykała się z wieloma trudnościami. Kontyngent uczniów, zapewne ze względu na wysokie koszty, był niezbyt duży. Wśród nauczycieli, oprócz wyżej wymienionych, był Zbigniew Skowroński, znany po wojnie aktor. Jesienią 1939 r. przez kilka tygodni uczył Władysław Kuczyński, późniejszy profesor Politechniki Łódzkiej, który przybył do Wilna z Warszawy. Jeszcze przed wojną „Promieniem” kierował zespół nauczycieli, określający się jako Towarzystwo Pedagogiczne „Promień”.

Jesienią 1939 r., wraz z przejęciem Wilna przez Litwinów, do szkoły przeniesiono trochę uczniów z innych placówek. Funkcjonowała ona dosyć krótko i zapewne jeszcze tej samej jesieni, a może wiosny następnego roku, została zlikwidowana.

To wszystko, co wiem o szkole „Promień”. Gdyby ktoś z Czytelników mógł coś dopełnić z własnych wspomnień lub wiadomości, zażyczyłbym sobie, aby mi o tym napisać, abyśmy mogli wiedzieć o polskiej oświacie w międzywojennym Wilnie.

Władysław Korowajczyk
ul. Witalujskiego 13 m. 18
93-545 Łódź, Polska



W obozie cygańskim pod Wieliczką
Fot. Lech Mróz

„Szanowny Panie. W pewnym kole niewiast polskich na Litwie powstała myśl napisania odezwy, wzywającej przyszłych postów z Litwy do Dąmy Państwowej, do upominania się w Dumie o prawa polityczne dla kobiet w ogóle, a zamieszających Litwę w szczególności.

Jakkolwiek wiem, że upominanie się o prawa wzbudzenia i wybiegłości dla kobiet musi być obecnie z wielu przyczyn tylko prośbą i wyznaniem, przychylam się do upominania swę nęprędko zapewne osiągnę, przychylam się do myśli powyższej i w wykonaniu jej przyjmę udział czynny dla trzech następujących względów:

1) W zasadzie sprawidliwem jest, aby tam, gdzie do głosowania dopuszczane będą wszystkie stany społeczne, najmniej oświeconych i najmniej politycznie wyrobionych nie wykluczając, kobiety nie stanowiły jedynej grupy społecznej, od spraw publicznych usuniętej i stojącej wobec nich w postaci paria-sów, czy kretynów.

2) O prawa polityczne upominają się kobiety wielu krajów i narodowości: Angielki, Amerykanki, Skandynawki, Rosjanki itd. Jest to akt postawiający się naprzód cywilizacji i coraz jaśniejszego wyklarowania się prawa publicznego, taki, jak wszystkie inne i niedokonywanie go w czasie, gdy dokonany został może, byłoby dla społeczeństwa objawem, czy znakiem cywilizacyjnego zacofania. Objawu tego mi, Polacy, nie powinniśmy dopuszczać, nie więcej, że sąsiadujące z nami narodowości, jak to: Rosjanie, Żydzi, Litwini itp. oskarżają nas o konserwizm, artystokratyzm itd., co nie może być bez szkody dla wpływu i wzrostu naszej polskiej tutaj kultury.

3) Jeżeli mi, Polki, nie uczynimy w tej sprawie zapoczątkowania, uczynią je najpewniej kobiety narodowości sąsiednich, co być nie powinno. Jako najstarsze w cywilizacji na Litwie, jako córki narodu najlepiej wyrobionego politycznie, powinniśmy nie upuszczać z rąk wodzy spraw publicznych i przynajmniej, a bynajmniej nie usuwając od innych, z samej natury starszeństwa swego na czele ich stawać.

Odezwe, podpisaną zrazu tylko trzema, znanymi ogółowi, nazwiskami, mamy zamiar przesłać, wnet po obozie postów, „Kurierowi Litewskiemu” z prośbą o wydrukowanie i poczem tę samą prośbę zaniemiemy o kolejne w czasie drukowania podpisów pań adhe-rujących, które po całej Litwie zbierac się będą.

Przysłam dziś Szan. Panu za-pytanie: czy możemy spodziewać się, że prośba nasza wysłuchana zostanie i że „Kurier Litewski” szpalty swe laskawie dla sprawy powyżej opowiedzianej otworzy? O odpowiedź możliwie najprzejrzysz

Eliza Orzeszkowa i Litwini (2)

Napoleon Bokszo

bardzo uprzejmie prosząc, pozdro-wienia pełne szacunku wysokiego i uczuć przyjaźnych, z prośbą i za-pytaniem swoim łączę.

El. Orzeszkowa.

Nieco później Orzeszkowa napisała drugi list do Cz.Jankowskiego, w którym wysłała dwie odezwy z uwzględnieniem ich w „Kurierze Litewskim”. W tym liście m.in. napisała:

„Jak Szanowny Pan widzi z odezwy i podpisów w sprawie tej zawartym został alians zgody i wspólności między Polkami i Litwinkami. Otóż jednym z warunków aliansu, opartego na równości i podstawach doskonałej jest to, aby odezwa drukowana była w dwóch językach i w dwóch gazetach jednocześnie. Co do tej więc jedności druku, proszę Szan. Pana bardzo gorąco i usilnie o porozumienie się z redakcją „Vilniaus Žinios”, która o to samo względem redakcji „Kuriera Litewskiego” prosi, z uwzględnieniem dni paru zapewne, które potrzebni będą dla przetłumaczenia odezwy na język litewski. Łękam się bardzo, aby niedotrzymanie umowy na tym punkcie nie naraziło nas na oskarżenie o niesłowność lub lekceważenie”.

Odezwa Orzeszkowej, jak pisać „Archiwista” w „Przeglądzie Wileńskim”, nie wysłała wtedy w Wilnie po litewsku, chociaż jeszcze jeden list pisarki, skierowany do osoby nieznanej, która widocznie przesyłała go Czesławowi Jan-kowskiemu, jako zainteresowanemu w tej sprawie, zupełnie zaprzecza temu, co Orzeszkowa pisała do Jankowskiego. Oto jego treść:

„16 III 1906. Grodno. Szanowna, Droga Pani. Dzisiejszy list Pani, napisał mi dziwnie. Ani myślałam prosić p. Jank. o drukowanie odezwy w jęz. litewskim, ani uważałam to za rzecz dla nas potrzebna, czy obowiązująca, ani mi nawet przez myśl nie przeszło. Nie było też o tym wzmianki żadnej w korespondencji mojej z p. Konst., ani w listach do p. Jankowskiego. Widocznie jakiś nieporozumienie, o którym p. Jankowski przekonał się mógłby, odczytując moje listy, jeżeli wypadkiem nadzwyczajnym drobiazgu takiego nie oddał zniszczeniu. Cóż jednak robić? Stało się! Mnie droga Pani odezwy tych w jęz. Kiejstutowym niech nie przysyła, bo nie mam ani jednej duszy litewskiej, która by z tym językiem zostawała w stosunkach jakichkolwiek. Wątpię, czy też p. Konst. zatacza w tym kierunku szersze kręgi znajomości. Trzeba już chyba zrobić z tej pliki papieru podarunek p. Wilejszysom, który oby był pomiędzy nami gołębiem

pokoju i zgody.

„Ale jest w tej sprawie szczegół pewien, którym koniecznie trudzić Panią muszę, mianowicie: mamona. Ile droga Pani za te dwujęzyczne odezwy zapłaciła? Proszę usilnie o wiadomość tę, abym mogła uiścić się z długu, który, dopóki nie uszczony, ze snu mi budzić będzie. Droga Pani nie dopuści do mnie bezsenności tak, jak nie dopuściła śmierci gwałtownej przez utopienie się... Dziękuję serdecznie za adres p. Balińskiego. Odpisałam i do Niemna nie posłam. Zamiast jej zimnej, mam teraz gorącą kąpiel, z powodu urzucenia w Grodnie dwóch publicznych odczytów polskich. Uf! Jeśli to idzie, niż z Jomal parę w Ciekienkach i oby tylko zostawiło wspomnienia równie miłe, które w stopniu bardzo znacznym drogę Pani zawięzcam.”

A odezwa nasza, zdaje się, że spaliła na panewce? Cóż robić? Pociaszajmy się, że wytworzyliśmy fakt historyczny!

Pełna szacunku i najszczerzej sympatii

El. Orzeszkowa.

Proszę bardzo o odpowiedź w przedmiocie mamony!”

Nie więc nie wyszło z zabiegów Orzeszkowej, by wspólnie z Litwinkami walczyć o prawa kobiet. Wyczołała się z tej działalności widocznie wiedząc, że chwila ówczesna nie sprzyjała niestety wystąpieniom solidarnym: był to już okres wypierania języka litewskiego z nabożeństwa dodatkowego w kościołach diecezji wileńskiej i jednocześnie ostrych walk przedwyborczych. Jednak inicjatywa

Orzeszkowej w Wilnie dobre na ogół pozostawiła wspomnienie wśród miejscowego społeczeństwa litewskiego.

Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę twórczość pisarki polskiej szeroko była upowszechniana w języku litewskim. W 1927 roku Stasys Dabušis przełożył i wydał I tom „Pism”, do którego weszły cztery opowiadania autorki „Chama”. W 1929 r. wydano II tom „Pism”, w którym również zamieszczono cztery utwory, „Pisma” Orzeszkowej przyjęte zostały przez krytykę litewską z zyciel-wie.

W 1930 roku wydano w Kownie głośną powieść o małomias-teczkiej społeczności żydowskiej „Meir Ezofovič” (1879). Utwór na język litewski przetłumaczył H.D. Žilevičius, a poprawkę dokonali Juozas Sužiedėlis i Petras Jonikas. Powieść ta jednak na Litwie przeszła bez echa: ówczesna prasa nie zamieściła ani jednej recenzji.

Jednakże wśród Litwinów istniało zapotrzebowanie na twórczość Orzeszkowej, bowiem na końcu lat dwudziestych powieść „Ostatnia miłość” (1868) przełożyli Stasys i Sofija Dabušisowie i wydali w latach 1931-1932. Recenzent czasopisma „Knygos” (Książki), podpisujący się pseudonimem Vanagas (Jastrząb), pisał o tym wydaniu i o Orzeszkowej:

„W ogóle nie znoszę Polaków, więc i ich literatury nie lubię. Wrażliwość i lepsze utwory można znaleźć w Europie Zachodniej. Powinnością koniecznie kierować się ku Zachodowi, a nie do Pola-

ków. Wszyscy dobrze wiemy, że Polacy są narodem niechlujnym i ubogim. To właśnie z powodu Polaków i my byliśmy w nędzy. Oczywiście, jeżeli jest coś pożytecznego, to można przejąć i od wrogów. Utwory Orzeszkowej jeszcze można u nas tłumaczyć i wydawać, lecz te, w których mówi się z pogardą o Litwinach, powinniśmy odrzucać. Co dla Polaków jest dobre, nie musi być dobre dla Litwinów. Naszą część musimy chronić przed Polakami. A Polak zawsze nas się czepia. Przeciwko utworom Orzeszkowej, jak się zdaje, nie zle-gno nie można powiedzieć. Ona nigdzie Litwinów nie obraża i nie poniza. Dlatego jej utwory możemy wprowadzić do naszej literatury. Dość ciekawie i obrazowo wy-kłada swoje myśli. Wiele w jej utwo-rach jest serca i miłości dla ludu”.

Większość inteligencji litewskiej ceniła twórczość Orzeszko-wiej, jej działalność społeczną, a ją samą głęboko szanowała. Gdy znakomita pisarka w 1910 roku zmarła, znany działacz litewski Antanas Vileišis powiedział do Grodna na pogrzeb jej piękny wie-niec od Litwinów wileńskich, brał też udział z prof. Petrasem Krau-jalimsem w uroczystościach pogrze-bowych i na wydanym przez komi-тет pogrzebowy przyjęciu.

Litwini nie zapomnieli twórczości Elizy Orzeszkowej, bo w okresie po drugiej wojnie światowej wydali najważniejsze utwory pisarki: „Meira Ezofovičia” (1973), „Marte” (1964), „Chama” (1958). Znana na Litwie literatu-roznawczyni Janina Žekaitė, pi-sała, że utwory Orzeszkowej były potrzebne, ważne i drogie litew-skemu czytelnikowi, a wielu pi-sarzy z końca XIX i początku XX wieku uczyło się u autorki „Marty” metody narracji i opisów przy-rody nadniemieńskiej.

(Początek w nr 9)

10-lecie zespołu „Ejszyszczanie”



Niedawno w So-lecznikach odbyło się doroczne świę-to folkloru „Pieśń nad Solczy 99”. Wśród wielu zespó-lów wystąpił rów-nież zespół pieśni i tańca „Ejszyszczanie” zdobywa-jąc aplauz publiczności, w tym roku świętujący 10-le-cie swego istnie-nia.

Fot. Bronisława Kondratowicz

PRENUMERATA

Nasz indeks: 0255

Informacji można zasięgnąć telefonicznie: 223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 120 zł, półroczna — 60 zł, kwartalna — 30 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, z dopiskiem dla „Znad Wilii” i poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaobronaw pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Cennik ogłoszeń

1 cm k. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wilii” są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taka suma zniżki stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórze-niu stosujemy rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Ilganyto 2/4, 2001 Vilnius

tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułu i skracania.

ZNAD WILII
1999.05.16-31

7



... W EUROPIE KARIERĘ SIĘ ROBI JĘZYKIEM ...

DWUTYGODNIK
LITWO, OJCZYŹNO MOJA
ZNAD WILII

Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny • Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Ilganyto 2/4, tel. 224245, fax 224355

E-mail: Galeria.znad.wilii@takas.lt Galeria: tel. 223020 • Romuald Mieczkowski (red. naczelnik), Józef Szostakowski

• Współpracownicy: Andrzej Pułaski, Teresa Dalecka • Współpraca techniczna: Sławomir Subotowicz, Bogna Zalewska

• Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska • Konto: 40467987 Komercyjny Bank „Vilniaus bankas”, kod 26010777

Skład komputerowy. Druk offsetowy. • Drukarnia S.A. „Spada” • SL 160 • Indeks 0255 • Podpisano: 14 maja 1999 r. • Cera 114

Nocturne

„(...) Tylko Chopin może dać cudzoziemcom wyobrażenia o tym natężeniu oryginalnym, smętnym, a tak wybitnie rodzinnym, patriotycznym, które jest cechą poezji polskiej, bo tym samym natężeniem ożywna i przejęta jest jego muzyka”

Stanisław Tarnowski

Bieżący rok został przez UNESCO ogłoszony Rokiem Chopina. W związku z obchodami 150. rocznicy śmierci kompozytora, przedstawicielstwo UNESCO w Wilnie (Litewska nacjonalnie UNESCO komisja — ul. Świętojańska 11) prezentuje wystawę fotograficzną pt. „Nocturne” autorstwa Elżbiety Szczykowskiej (na zdjęciu).

Szczykowska jest absolwentką Wydziału Historii Sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, specjalizuje się głównie w fotografowaniu obrazów, rzeźb, architektury, grafiki itd. W swoim dorobku posiada liczne wystawy — w Warszawie, Częstochowie, Meksyku, Mińsku, Hong Kongu. W Wilnie jej prace goszczą po raz drugi, bowiem w ub. roku prezentowano wystawę



„Osobliwości natury” (mistrzynie obiektywu fascynują również podróż i przyrodę).

Na wystawie, poświęconej Fryderykowi Chopinowi, znajdziemy repliki zdjęć kompozytora z różnych okresów — litografie portretu z 1833 r., akwarelę M. Wodźniskiej z 1836 r., olejny portret A. Chaffera z 1847 r., kameę w agacie, wykonaną przez L. Islera w 1842 r., fotografię L.A. Bissona (robiona u schyłku życia mocno schorowanego wówczas kompozytora) z 1849 r. etc. Twarz Chopina umieszczona na tle nut... Biel i czerń w różnych tonacjach. Jedynym kolorowym akcentem jest tu... bukiecik fiołków. Tych wiosennych niepretensjonalnych kwiatów, które, jak wiemy z korespondencji Chopina, zawsze pachniały mu... Ojczyznę:

Nigdy czarowniejsze pieśnią
Nie kusila Odyssa Syrena:
Gdyby fiołki i konwalie
Zamiast pachnąć grąć

umiaby,
Byłaby to muzyka Chopina.
(Leopold Staff)

Prof. St. Tarnowski jeszcze w ub. stuleciu zwrócił nam uwagę, że Chopin to kompozytor-poeta. Nazwał go „czwartym wieszczem”, „poetą Polski Podzieleną”. Wieszczem, który poprzez swoją muzykę przekazał to, czego nie zdołał (a może nie zdążył?) powiedzieć wielcy poeci epoki romantyzmu polskiego — A. Mickiewicz, J. Słowacki, Z. Krasiński.

Do tej myśli nawiązuje autorka wystawy — nie tylko poprzez zdjęcia, na pozór oszczędne, lecz i przytaczając wypowiedzi muzyków, poetów czy naczynych świadków koncertów chopinowskich. Np. Henryk Heine pisał:

„... Jest on nie tylko wirtuozem, ale i poetą; umie on poezję, którą dusza jego na włoski jest przejęta, na jaw wydobył i w tonie wielkiej, nie poetą w tonach i nie dorównuje

rozkoszy, jaka nas napawa, gdy siedzi przy fortepianie i improwizuje”.

W trakcie oglądania zdjęć i czytania tekstów towarzyszy nam noc i północ, czas, w którym muzyka improwizowała ze szczególnym upodobaniem. Według naczynych świadków, poeta kompozytor stawał się dopiero właśnie po północy, kiedy już uciuchy brawa, rozjechała się śmietanka towarzyska i opuścił miękki, szerokie foteli lwy salonowe. Uciuchy plotki... Fryderyk o północy mówił o prawdziwej miłości, tłumaczył co to ryersonia i wydobywał najaw cierpienie swojej, teraz tak dalekiej, Ojczyzny...

Polski klub. W lamp północni błądą twarz Chopina...
Na fotelach... książd Robak... zmienia Telimena...
Walerod... Gustaw... Konrad z bazylikańskiej celi...
Pian Danysek... Książd Marek... Kordian i Anelli...
Kioś, jak ze snu, przetrat oczy... Drgnął złoch półdziać...
I głos krzyknął nerwowo: „Światła-swiatła więcej!”

(OR-OT „Koncert Chopina”, fragment)

Jak wiadomo, wrażliwa i romantyczna wyobraźnia Chopina „lubiła nawiedzać świat duchów, wywoływać blade widma, przerażliwie Chimery...”. Na wystawie zobaczymy poszczególne fragmenty dworku w Żelazowej Woli, gdzie przyszedł na świat, spędzał wakacje i ostatni raz gościł w sierpniu 1830 r. (kraj opuścił po wypadkach powstania listopadowego). I znów noc, nie domknięte okna, poryw wiatru, ślady błyskawicy. Poezja, mistyka, wizje świata pozagrobowego... W okolicach Żelazowej Woli zetknął się z twórczością Ludwika, Tu oglądał malowniczą równinę maziowiecką, bez pośpiechu, z zadumą płynące rzeczki i rzeki. I wykrzykowane wierzby. Wierzby, które zostały wystawione przez Chopina wraz z utworem w jego kompozycjach pejzażem z maziowieckiej... Niezależnie od tego, czy błąkami się wzrokami po konturach szlacheckiego dworku, czy po koronach najbardziej charakterystycznego drzewa



Dworek Chopina w Żelazowej Woli

Fot. Romuald Mieczkowski

„kraju lat dziecinnych” Fryderyka, ponad wszystkim górze fortepian, dźwięczy muzyka.

„Nic nie przypomnia, że to istota ludzka tworzy tę muzykę. Wyda się, jakby spływała z nieba, tak jest czysta, świetlana, natchniona” — stwierdził Karl Halle.

Nie śpieszyłabym twierdzić, że specjalnie umieszczony tu na zdjęciach słowniczek jest jedynie dla... laików. Spełnia swoistą rolę. Poszczególne nazwiska, nazwy miejscowości, terminy muzyczne, nawet wewnętrzny stan człowieka (miłość, tęsknota,



Prace Elżbiety Szczykowskiej w Wilnie goszczą po raz drugi

nostalgia). Wszystko, co w sposób szczególny wiązało się z kompozytorem. A kiedy wszystko to połączył w jedną całość, to zobaczymy cień Chopina, który „słucha wszystkiego, co jego duszą było, gdy żył...”.

Wystawa została zatytułowana „Nocturne”. „Słowniczek muzyczny” podaje, że „nocturn” — rodzaj lirycznej miniatury fortepianowej o powolnym, raczej tempie, śpiewanej melodii i spokojnym charakterze. Stworzył go na początku XIX wieku kompozytor ir-

landzki John Field. Nazwa pochodzi od słowa „noc”, a właściwie „nocy” (franc. „nocturne”, wł. „notturno”), co może kojarzyć się z nocnym dumaniem, z nastrojową aurą późnej porę, gdy po ruchliwym dniu przyroda kłoni się do snu, z uspokajającym pięknem gwiazdzonego nieba, czy wręcz z miłosnym rozmarzeniem, dla którego noc i księżyc stanowią idealne sceny. Wydaje mi się, że powyższy komentarz jest bardzo ważny dla tej wystawy, bowiem pomaga zrozumieć głębie uczuć również Chopina człowieka.

Nokturny komponował w ciągu całego swojego okresu twórczego (od 1827 r.). Nokturn — kilka taktów: „odkrywających prześnięcie”, „pograżających w nieskończoność”, „wyrażających ból...”. Kompozytor zadaje kluczowe pytanie:

„Cóż zrobiłem na ziemi?
Bycie to sen?”

Fotografie wtróją mu poezjami Kazimierza Przerwy-Tetmajera („Cień Chopina”) oraz Cypriana Kamila Norwida („Fortepian Chopina”). A my możemy w ślad za Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim wyznaczyć „Spotkanie z Chopinem”:



Dobry wieczór, monsieur Chopin
Jak pan tutaj dostał się?
Ja przelotem z gwiazdki tej.
Być na ziemi to mi leży:

Stary szpetet, stary dwór,
ja mam tutaj coś w C-dur
(taką drobnośkę, proszę pana),
w starych nutach stary śpiew,
jesień, lecz lećcie z drzew:

Pan odchodzi? Hm. To żal.
Matko Boska, w taką dał!
Rękawiczki. Merci bien.
Bonsort, monsieur Chopin.

Liliana Czerniawska-Narkowicz

Kropka w powietrzu

Gdyby
ktoś pytał —
piszę dla trzydziestu pięciu wyróżnień
dla zerwania ostatnich konwulsi
dla sztuki trwającej do trzech razy
dla niemożności rozgłosu
dla świętego spokoju
postawienia kropki
w powietrzu

Lucyna Łucja Bukowska — Wilno

Piękne i kuszące są polne Poezji. Poeci wypływają na pola, zarzucają swe sieci. Czasem sieci bywają pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorozy i puszki po piwie. Rzadko, bardzo rzadko błysnę wśród wodnego śmiecia prawdziwa Perelka — dobry wiersz.

Udajemy się na polów perel. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzimych bagien nowej naszej nowej rubryki „Perelki” może zostać każdy czytelnik „Znad Wilni”, niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, któremu kiedykolwiek udało się napisać perelkę...

Uwaga! Perelki po prostu nie mogą być duże!

Perelki

Podglądy
Computer i dobra wola

Zapewne twórcom reformy administracyjnej na Litwie bardzo przydałby się komputer. Bez niego nie udaloby się ustalić nowych granic rejonu wileńskiego. Tak, żeby niezwykle precyzyjnie zmienić jego skład narodowościowy, przylaczając do „Wielkiego Wilna” dość odległe miejscowości, zamieszkałe przez Polaków. Ich liczba w Wilnie zwiększy się o niecały procent, ale zato utracą oni swą większość w rejonie, w którym dotychczas stanowili 67 procent ogółu ludności. Samorząd m. Wilna pozyska nowe, atrakcyjne obszary do podziału na działki. Nie będzie też problemu z radnymi Polakami. Bo ich po prostu nie będzie — tylko niektórzy w szczałkowej postaci będą mogli odgrywać rolę statystów niby demokratycznego ładu.

Taka decyzja zapadła w radzie. Wbrew ustawie o samorządach. Wbrew sondażowi, w którym ponad 52 procent mieszkańców dotychcza-

sowego rejonu wyrażało przeciwko zmianie granic. Wbrew ustawom i traktatowi polsko-litewskiemu o dobrych stosunkach wzajemnych, wytyczającym kolejną lukę wypełnioną jedynie gorzka determinacją jedynie gorzka, wobec których prawo działa na odrębnej zasadzie i wybiorczo.

Trudno powiedzieć, czy rząd zgodzi się na jakis „wariant zastępczy”. Jeśli nawet tak, to tylko dla zmydlenia oczu i odciągnięcia uwagi — większość litewskich sił politycznych zależy na jak najszybszej asymilacji Polaków, innych narodowości. Narodowy pierwsiatek przesłania często dobrą wolę i uderza w obywateli nie-Litwinów. Niechcąc, a w najlepszym przypadku obojętności do ich potrzeb nie musi stawiać się norma postępowania wewnątrz kraju, chcącego budować państwo prawa na fundamencie demokracji.

Tomasz Bończa

Listy do Ciotki

Czytajmy gazety!

Droga Ciotciu! W pierwszych słowach mego listu zawiadamiam, że jestem żywy i zdrow, czego i Tobie życzę. Początek maja u nas chłodny. Teraz to ani w przyrodzie nie ma porządku, ani wśród ludzi. Ot i u nas: w końcu ubiegłego tygodnia w wielu domach urządzono balanse: jeden światłolami imieniny Stanisława, inni — dzień zwycięstwa nad faszyzmem. Powiadają, że wielu byłych ze strachu 9 maja zaczęło świętować już 8 maja, żeby wyglądało, że katolicy i czczeni patrona, Stanisława... U nas wszystko po staremu, tylko „Gazetę Wyborczą” przestali dostarczać do kiosków. Powiadają, że nie kupują, że nie opłaca się sprowadzać. Na szczęście, mamy Cienie, kochana Ciotniu, która zbierasz ciekawskie publikacje i wysyłasza je na nas.

Oto i w przesyłce starych gazet od Ciebie znaleźliśmy wywiad z pewnym profesorem, który przez cztery lata urzędował w Wilnie, ale pewnie niczego nie zrozumiał. Otóż ten pan, o gazecie, wielce zastrzyżony dla Wileńszczyzny powiedział, że jest „zdychająca”. Mocno, kochana Ciotciu, nas to ubodło, że profesor, a nie zna języka polskiego. Bo jakże gazeta może „zdechnąć”? Razem z

dziesiątkami swoich pracowników. Gazeta, która stała się nieczym członkiem rodziny, domownikiem, ktoś bliski. Otóż zamiast powiedzieć „upadająca”, ten profesor powiedział „zdychająca”. Widzisz, Ciotciu, profesor z Polski, ale nie zna języka polskiego, albo doradców ma niewykształconych...

Pochodzisz, Ciotciu, z naszych stron, więc pewnie pamiętasz, że u nas nawet o koniu czy krowie, mówi się: „padł”, „padła”, o pszczołach — „umarła”, o gazecie — „zbankrutowała”. A ile palców było, jak pada krowka-kamielica, plakali i dorośli, i dzieci.

Pamiętasz, opowiadałaś mi z humorem, jak przed wojną moja kuzynka wołała z przejęciem:

„Józiku, Stasiu, chodźcie do domu! Mama śledzi zakrośnięty!”
Widzisz, Ciotciu, jakie myśli powstają po przeczytaniu nawet starych gazet. Zbiera je, moja droga, i przysyła do nas, do Wilna. A jak coś w nich wyczytała ciekawego, to i z Tobą się podzieli listownie. Może z moich myśli skorzysta i profesorowie.

Tvoj

Janusz Bielski

Nowa „Poezja”

Niedawno nadszedł do nas nr 1 pisma literackiego „Poezja”, wydany nakładem Wydawnictwa Książkowego IBIŚ, którego redaktorem naczelnym jest Aleksander Nawrocki. Choć paginacja wskazuje, że to numer pierwszy, wydawca wyraźnie nawiązuje do znanego starszemu pokoleniu miesięcznika „Poezja”, który przestał wychodzić w 1990 roku. O potrzebie wznowienia wydawnictwa pisze tak:

W kulturze polskiej zabrakło ogólnopolskiego pisma opiniodawczego, mogącego na bieżąco odnotowywać najważniejsze wydarzenia literackie i kulturalne, ukazujące się książki poetyckie, interesujące debiuty, festiwale literackie i konkursy.

Zamierzają, że dzieło posiadają będzie następujące działy: współczesna poezja polska, esej, krytyka literacka, historia poezji polskiej, przekłady, poezja dla dzieci, piosenki poetyckie, kronika wydarzeń literackich, listy.

W nr-ze 1 „Poezji”, liczącym 120

stron, dominują materiały poświęcone Adamowi Mickiewiczowi oraz Zbigniewowi Herbertowi (rozwijają one hasło wydania: Mickiewicz-Herbert). „Obydwaj genialni twórcy są autorami moralnymi i artystycznymi polskiej kultury, obydwa umieli powiedzieć NIE przemocy i zniewoleniu...” — pisze Wydawca.

Warto odnotować, że we wspomnianym zeszycie zamieszczone są trzy publikacje pióra wilanin: Anna Makowska zamieszcza wywiad z Barbarą Wachowicz, Liliana Narkowicz pisze o Leonie Borowskim, profesorze Mickiewicza, natomiast Józef Zrostowski — o wystawieniu w Roku Mickiewiczowskim pomnika Poety w Solecznikach. Zamieszczone są również wiersze Wojciecha Piotrowicza i Romualda Mickiewskiego.

W kronice wybranych wydarzeń kulturalnych na pierwszym miejscu odnotowano ubiegłoroczne V Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilną”.

J.Sz.